Biblja Narodowa

Rok IV. Nr. 70 (841) Wtorek 13 marca 1934 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4, Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata pocz. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Ad administracja ale uwzl. nieterminu co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., kwartalnie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.218. W sprzedaży dodat. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowizją o 25 proc. drożej. Zagranicznie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z innione dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Litwinami jesteśmy

„Przez fakt odzyskania państwa polskiego, zerwaliśmy z nacjonalizmem w pojęciu zasady narodowościowej". „Nie naród tworzy państwo, lecz państwo naród". „Zasada narodowościowa, której propagatorami, a poniekąd twórcami byliśmy my Polacy, z chwilą odzyskania państwa polskiego obraca się przeciw nam" — oto są ulubione tezy moich artykułów z 1923, 1924 i 1925 r. Pamiętam z owych czasów komiczny„ lecz powczający szczegół. Chciałem jako państwowiec i antynacjonalista napisać artykuł polemiczny z książką Romana Dmowskiego „Myśli nowoczesnego Polaka", którą źle pamiętałem, lecz o której jeszcze z czasów szkolnych wiedziałem, że stanowiła objawienie wiary polskiego ruchu narodowego za czasów jego powstawania. Szukałem tej książki długo, w sprzedaży jej nie było, ale gdy ją wreszcie znalazłem, to ku wielkiemu swemu zdziwieniu przekonałem się, że jeśli ja źle pamiętałem, to współcześni endecy nie czytali jej chyba wcale. I teraz odnajduję tę książkę i spotykam w niej takie naprzykład tezy:

„Państwo jest narodowem, bo przez samo swoje istnienie wytwarza naród. (str. 250).

„...Stany Zjednoczone trwają zbyt krótko, by wytworzyć naród, w całem tego słowa znaczeniu, ale wytwarzają go z zadziwiną szybkością" (ibidem).

„Idea narodowa wyzuta z pierwiastków państwowych jest absurdem".

To ostatnie zdanie Dmowskiego idzie nawet dalej, niż moje teorje. Dopuszczam bowiem to, co on uważa, czy uważał za absurd, dopuszczam istnienie narodu bez państwa, lub mijającego się z organizacją państwa. Przykładem tu będą żydzi, którzy mimo jedną z najpotężniejszych indywidualności narodowych, nie mający żadnych widoków stworzenia własnego państwa. Drugim przykładem będzie Kemal, oddziałujący oddzierający swe państwo od tradycji tureckiego mocarstwa, będzie wreszcie Hitler i „Deutschtum", oparty na rasizmie.

Obecni endecy bliżsi są „rasizmu", niż cytuje z Dmowskiego, które powyżej przytoczyłem.

Nie chcemy być rasistami, bo to się sprzeciwia zasadom kultury chrześcijańskiej, w której żyjemy. Ale nietylko nie chcemy, lecz nie możemy. Cała ta „rasowość" niemiecka naprawdę nie istnieje i jest coś w rodzaju reformy rolnej z 1920 i 1921 r. — to jest hasłem dla nieinteligentów, w które inteligenci udają, że wierzą. Niema żadnej „rasy" niemieckiej, ale tembardziej niema żadnej rasy polskiej. Poszukiwania nawet pozorów istnienia takiej „rasy" zgóry są skazane na bankructwo.

Państwo polskie wytworzyło naród polski. Państwo polskie powstało z różnych krajów, przyłączonych i podbitych. Niektóre z tych krajów wykazały później separatyzm. W innych, pewne warstwy ludności opowiedziały się za separatyzmem, inne pozostały wiernemi hasłu jedności państwowej. W powstaniach walczył Lach, Litwin i Rus obok siebie.

Z przyjeżdżającymi do Wilna cudzoziemcami ma się zawsze ten sam kłopot: — „Jak to, Wilno jest stolicą litewską, przecież sami o tem ciągle mówicie i Wilno jest miastem polskiem". — Odpowiadam zawsze tym samym przykładem, i proponuję aby Min. Spraw Zagran. specjalnym okólnikiem zaleciło swoim urzędnikom wyuczenie się tego przykładu do powtarzania: — „To tak samo jak Anglja i Szkocja. Każdy normalny Szkot jest Anglikiem. Wyobraźmy sobie, że gdzieś na północy Szkocji zwyciężyłaby idea oddzielenia się od Anglji za przykładem Irlandji. Czy wtedy należałoby im oddać Edynburg i i Glasgow?"

Litwa przyjęła herby i godła Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jakie ma do tego prawa. — Najwyżej częściowe, jako część terytorjum. Wielkie Księstwo Litewskie nie było przecież żadnym tworem „rasowym", nawet język litewski nie był językiem urzędowym w tem państwie.

Z tego wszystkiego wynika także i to, że do nazwy „Litwin" nietylko Litwini kowieńscy mają prawo. Są oni Litwinami w znaczeniu państwowo-narodowem. My jesteśmy Litwinami w znaczeniu krajowem.

Taki już jest los dziennikarza, że musi od czasu do czasu pewne rzeczy powtarzać. To też nie wstydzę się dzisiejszego swego upomnienia się o tytuł Litwina w mickiewiczowsko-sienkiewiczowskim znaczeniu. Wczorajsza uchwała wileńskiego Związku Ziemian w sprawie prześladowania Polaków na Kowieńszczyźnie do tych tradycyj nawraca, tradycje te przypomina. Są słowa chociażby najbanalniejsze, którym pewna chwila polityczna banalność odbiera, a przeciwnie, nadaje charakter dostojeństwo deklaracji. Sądzę, że tak będzie z tem, że w chwili prześladowań Polaków na Litwie Kowieńskiej rzucimy tu w Wilnie w odpowiedzi: „Jesteśmy Litwinami".

Przypadkowo dziś właśnie dostaliśmy od **Kazimiery Iłłakowiczówny** poemat p.t. „Mój litewski wiersz". Składa się on z trzech części, drukujemy tylko dwie pierwsze, rozumiejąc, że popełniamy barbarzyństwo literackie, że się w ten sposób łamie i narusza literacką architekturę całości. Ale poetka nam wybaczy... politycznie tak jest lepiej, tak jest jedynie możliwe. Oto ten wiersz:

Sami, tylko sami! Nie chcą nic. Praeuja. Cierpliwi, zwarci w milczeniu.
Prosty obyczaj ich. Nie proste — zpodełba spojrzenie.
Wkoło lasy, lasy. Brzozy chwieją warkoczami przy gościńcach.
Dziewczęta śmiałe, wysokie, chodzą w chustkach, lub kwiatowych wieńcach.
Wygnali bogatych i możnych, sami surowi, niezdobni.
Nie przekona ich nikt i niczem, i rozbije — może, nie rozdrobni.
Zostli się w szary mur, w niezlomny kamień oporu,
i tak przetrwają, niechby nawet dach nad głową im zgore.
Przez własnej krwi surowość, przez własnego serca dzikość
czuję ich tętno braterskie, jak znajomą w powietrzu muzykę....
Oto tak właśnie czuwam i ja, i żądam chciałbym i czekam,
a mój najbliższy cel jak najdalsze się Wilno odwleka!
I już nie wiem czegom chciała, tylko własny mój spór pamięta,
że to było wysokie — jak Wilno, i czysto i mocne i święte...
I jak oni, nie dam się swiść, ni z obranego zbić tropu,
i stanę zwartą bawą, jak cały lud, chłop za chłopem ....
Ja nasza jedna. Ja... Jak oni — wpatrzona w przódzi,
w której tylko oko wiernego kształt, napół zapouninny rozróżni.
Jak oni, ci co nie znali go, i ci, których każda krwi kropla pamięta
dzwonami kościołów bijące, od rzeźb uśmiechnięte i święte!

Jeszcze w 1920 r. w czasie projektów reform Hymansa, ówczesny naczelnik wydziału wschodniego naszego Min. Spraw Zagranicznych hr. Kossakowski z bardzo pięknym patosem porównał nas i Litwę do dwóch matek z jednego łona kowieńskich do dwóch matek z przed sądu Salomona. Myśmy byli jako ta prawdziwa matka, której o życie dziecka więcej chodziło, Litwini kowieńscy woleli miecz, który kraj jego i życie na połowę przecina. I nasze prawo i nasza potęga na tem polega, że my ideję jedności więcej od Litwinów kowieńskich kochamy. My to mamy takie poetki, które w czasie znęcań się nad Polakami w Kowieńszczyźnie pisują poezje z tak daleko posuniętem zrozumieniem ich sentymentu. Oni takich poetek nie mają. Oto jeden z tytułów naszego prawa do jedności. Oni przestali czuć się Polakami, my jednak czujemy się Litwinami, a Wódz nasz mówił: „My Litwini". I dlatego żegnam ten artykuł słowami Sienkiewicza:

„Kłócim się i bijem, a przecie Bóg posiał w serca nasze jakieś semina miłości..." **Cat.**

Hiszpanja w przededniu wojny domowej

Strajk w Hiszpanji — Optymizm premjera Lerroux

PARYŻ. PAT. — Z Madrytu donoszą, że sytuacja w Hiszpanji jest w dalszym ciągu bardzo naprężona.

Wczoraj krążyły pogłoski, że z powodu zamknięcia narodowej konfederacji pracy oraz kilku organizacyj robotniczych będzie proklamowany strajk generalny. W nocy tym wiadomościom zaprzeczono, jednak mimo te zaprzeczenia, strajk ogarnął dziś wszystkie zakłady drukarskie.

W Madrycie nie wyszło ani jedno pismo. Została wprowadzona cenzura, zarówno wewnętrzna jak i wiadomości wysyłanych zagranicę.

Premjer Lerroux oświadczył dziennikarzom, że rząd przygotowany jest na wszelkiego rodzaju ewentualność i za wszelką cenę będzie bronił. konstytucji, oraz, że zapewni krajowi spokój.

Według informacyj, jakie nadeszły do Paryża drogą okólną, Hiszpanja stoi w przededniu wojny domowej. Z optymistycznej deklaracji rządu stoi w sprzeczności istotny stan rzeczy. W najbliższych dniach należy oczekiwać wybuchu walk partyjnych.

Dollfuss wyjechał do Rzymu

WIEDEŃ. PAT. Kanclerz Dollfuss wyjechał dziś o godz. 22 pociągiem pośpiesznym do Rzymu.

Ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne został zamiar jego wyjazdu samolotem zaniechany.

NIE BĘDZIE SPOTKANIA Z VON PAPENEM

WIEDEŃ. PAT. Austrjacki urząd kanclerski stanowczo zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników zagranicznych, jakoby było ustalone, że w Rzymie odbędzie się spotkanie między kanclerzem Dollfussem a wicekanclerzem von Papenem. Tak samo nie prawdziwe są wiadomości, o konferencji legitymistycznej, mającej się odbyć w Rzymie. Na zjeździe kawalerów maltańskich w liczbie około 3000 uczestników z różnych państw, wśród innych znajdują się także oczywiście i legitymiści.

AMB. CHŁAPOWSKI WEŹMIE UDZIAŁ W ZJEŹDZIE KAWALERÓW MALTAŃSKICH

PARYŻ. PAT. Ambasador Rzeczypospolitej Chłapowski wyjechał do Rzymu gdzie, weźmie udział w zjeździe zakonu maltańskiego.

Sojusz socjalistów i komunistów we Francji

PARYŻ. PAT. Od kilku dni daje się zauważyć pewne zbliżenie między partją SSIO a komunistami. Począwszy od wypadków lutowych a zwłaszcza od chwili utworzenia rządu jedności narodowej premjera Doumerguea dążności te stale wzrastają na sile. W czasie manifestacji na Cour de Vincennes socjaliści i komuniści wystąpili pod hasłem walki z groźbą faszyzmu. Dążności te wytworzyły jedność ruchu robotniczego, które znalazły również swój wyraz w czasie obrad rady naczelnej partji SSIO.

PARYŻ. PAT. W czasie dzisiejszych obrad rady naczelnej partji socjalistycznej SSIO dyskutowano nad sprawą stworzenia wspólnego frontu robotniczego przeciwko faszyzmowi. W czasie dyskusji przemawiali m. in. znani socjaliści Żyromski i Blum. Vincenty Auriel. W rezultacie przyjęto rezolucję, która postanawia, że partja SSIO powinna stale zajmować opozycyjne stanowisko w stosunku do rządu jedności narodowej, dalej dosaga się rezolucja rozwiązania Izby deputowanych, reformy wyborczej opartej na proporcjonalnem głosowaniu i proklamuje konieczność kontynuowania walki o władzę. Francja musi wybrać, głosi rezolucja, między z faszyzmowanym kapitalizmem a socjalizmem. Obecny kryzys ekonomiczny powinien się zakończyć objęciem władzy przez socjalistów, Rada postanawia że zorganizowanie akcji defenzywnej przeciwko groźbom faszyzmu wymaga:

1) koordynacji wysiłków i kooperacji organizacyj klasy robotniczej,

2) jedności akcji wszystkich elementów proletarjackich,

3) skupienie w ogólnej partji wszystkich elementów pragnących obrony swobód republikańskich przeciwko faszyzmowi.

Powyższą deklarację przyjęto 3752 głosami przeciwko 75 głosom, oddanym za skrajnym wnioskiem socjalisty Benoita, który domagał się m. in. zwołania specjalnego kongresu i wysłania delegacji do Moskwy, celem omówienia z kierownikami trzeciej międzynarodówki warunków ułożenia akcji robotniczej we Francji.

Obrady rady naczelnej zostały zakończone uchwałą że najbliższy kongres SSIO odbędzie się w Tuluzie w dniach 20 — 24 maja r. b.

Stabilizacja kursu dolara

WARSZAWA. PAT. Po kilkotygodniowych wahaniach i wybitnej nerwowości zapanowała od paru dni na europejskich rynkach walutowych tendencja wybitnie spokojna. Wahania kursów są zupełnie nieznaczne.

Dolar ustabilizował się w granicach kursu wyznaczonego przez ustawę amerykańską, a raczej w okolicy górnego punktu złota.

Funt ostatnio również nie wykazuje większych wahań oscylując w stosunku do dolara w okolicy parytetu 5,08 dolarów za 1 funt, w stosunku zaś do frs. fr. w okolicy 77,15 do 77,20 za 1 funt.

Lir włoski aczkolwiek wciąż dość słaby, nie wykazuje jednak większych wahań i notowany jest w Paryżu po kursie 130,40 do 130,50 w Warszawie zaś po kursie 45,50 do 45,60.

Ruch złota między krajami europejskiemi spowodowany końcowym spadkiem walut do dawnego parytetu złotowego, również ustał. Ogólnie stwierdzić można, że następnie po wszystkie unpotożenie, jednak trudno przewidzieć, jak długo ono potrwa. Będzie ono zależeć przedewszystkiem od posunięć amerykańskich w dziedzinie walutowej jak również od posunięć angielskiego funta.

Częściowa amnestja wobec aresztowanych Polaków na Litwie

WILNO. PAT. Z Rygi donoszą: Dowiadujemy się z Kowna, że amnestja, jaką uchwalił ostatnio względem Polaków skazanych w związku z nieudaniem prywatnem na areszt lub grzywnę. Natomiast nie objęła ona osób u-karanych z tego samego tytułu deportacją. Z tej racji kilka osób pozostaje w dalszym ciągu na wygnaniu zdala od swego miejsca zamieszkania, bez swobody ruchu i bez środków do życia.

Agitacja antypolska i groźby pogromów

WILNO. PAT. Donoszą z Kowna, że nateżenie wrogości antypolskiej w Litwie nie maleje. Drakońska cenzura uniemożliwia prasie polskiej informowania o dołączkach życia.

Na porządku jest wybijanie szyb w domach żydowskich i polskich instytucyj na prowincji. Za pomocą plakatów, rozlepianych w polskich miejscowościach szowinistyczne czynniki grożą pogromem polskiej ludności i t. d.

Zwolnienie aresztowanych Litwinów w Wilnie

Jak się dowiadujemy, władze polskie zarządziły zwolnienie aresztowanych przed niedawnym czasem Litwinów. Pozostaną w więzieniu dwie osoby w powiecie święciańskim, jedna w mieście Wilnie i jedna w powiecie wileńsko - trockim.

BROŃ DLA FASZYSTÓW

PARYŻ. PAT. — Z Madrytu donoszą, że parowiec Laroche przeładował na pel nem morzu na jeden ze statków hiszpańskich wielki transport broni, pochodzący z Hamburga. Broń przeznaczona była dla faszystów w Kadyksie i Sewilli. Policja portowa w Kadyksie przedsięwzięła wszelkie kroki, by nie dopuścić tego transportu na ląd hiszpański.

PARYŻ PAT. — Według doniesień z Madrytu, okazał się dziennik, który się nazywa Hoja Oficia de Lunes. Kolportaż ści. Strajkujący zeezerzy odbierali koltego dziennikża natrafił na wiele trudnoporterom ten dziennik i odrazu palili. Władze zdecydowały się zarządzić sprzedaż dziennika w lokalach rządowych, jak w gmachu min. spraw wewn., ratuszu oraz siedzibach komis. policji.

Belgja nawiązuje stosunki z Sowietami

BRUKSELA. PAT. Minister spraw zagranicznych Hymans zapowiedział, że sprawa nawiązania stosunków z Sowietami będzie tematem najbliższych prac gabinetu belgijskiego. Oświadczenie to przyjęte zostało z wielkiem zadowoleniem przez tutejszą prasę.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującej notatki.

W Polsce powstało stronnictwo centralne pod nazwą: „Zjednoczenie Chrześcijańsko - Społeczne". Na czele tego stronnictwa stanęli: p. p. inż. Kazimierz Tyszka, b. minister komunikacji, profesor Politechniki Lwowskiej dr. Stefan Bryła, mecenas Smopat z Lublina, mecenas Piechocki z Poznania, Bluetau, właściciel krakowskiego „Głosu Narodu" i inni. — Stronnictwo to opanowało wpływy wśród katolików, dotychczas popierających bezbolną opozycję, w wojew. poznańskiem, łódzkiem, na Śląsku Cieszyńskim, w województwie warszawskiem, krakowskiem, a obecnie, przystąpiło do zmontowania organizacji w województwie wileńskiem. Powstały już koła Zjednoczenia Chrześcijańsko - Społecznego w Wilnie i na prowincji. Akcja organizacyjna trwa.

W dniu 11 marca okonstytuował się w Wilnie tymczasowy Zarząd Wojewódzki Zjednoczenia Chrześcijańsko - Społecznego, w skład którego weszli: pp. mecenas Zawiwicz Józef, dr. Arcimowicz, Julian Juniewicz, Stanisław Wojtkiewicz, i inni. W najbliższych dniach uruchomiony zostanie Sekretarjat Wojewódzki Z. Ch. — Sp., który zajmie się akcją organizacyjną.

Stosunek Z. Ch. - Sp. do rządu jest rzeczowy i ma charakter krytyczno - twórczy, nie wykluczając współpracy w zagadnieniach ogólno - państwowej natury.

Pomoc siewna dla rolników

W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem p. wojewody wileńskiego odbyła się konferencja przewodniczących oraz kierowników biur wydziałów powiatowych wojewódzkiego wileńskiego.

Konferencja poświęcona była omówieniu wytycznie spraw związanych z koniecznością przyjścia z pomocą siewną rolnictwu terenów, które tej pomocy potrzebują oraz omówieniu technicznych sposobów przyspieszenia akcji niesienia pomocy w naturze dla ludności terenów, gdzie klęska głodu najbardziej się uwidacznia.

W związku z tem została szczegółowo opracowana akcja organizacji pomocy siewnej, zasion i sadzeniaków dla każdego powiatu oddzielnie. Akcja ta będzie miała charakter odpłatny w formie pozostawionej do uznania powiatowych związków samorządowych, a więc, albo w naturze, albo w gotówce, albo w odrobieniu. Tylko w wyjątkowych wypadkach wojewoda wileński będzie miał możność zwolnienia zainteresowanych rolników od powyższej odpłatności. Wszczęta akcja rozpowszechnienia przyznanych przez rząd na terenie wszystkich potrzebujących tej pomocy powiatów wojewódzkiego wileńskiego pokrywa prawie całkowicie zgłoszenia żądań przez poszczególnię samorządy terytorjalne.

Co do akcji niesienia pomocy głodującej ludności poszczególnych powiatów, to ustalono, że do dnia 1 kwietnia r. b. wszystkie zainteresowane samorządy terytorjalne otrzymają odpowiednią ilość zboża, i mąki, które całkowicie pokrywają zapotrzebowanie i dadzą możność głodującej ludności normalnego przetrwania aż do nowych zbiorów.

Akcja ta zostanie przeprowadzona w sposób odpłatny przez obowiązek odrobienia wartości otrzymanej pomocy w ziarnie lub mące przy pracach drogowych na drogach państwowych lub samorządowych lub też w innych pracach inwestycyjnych według planu, który szczegółowo na konferencji został ułożony.

TELEGRAMY

ODESŁANIE PROJEKTU NOWEJ KONSTYTUCJI DO SENATU.

WARSZAWA. PAT. Jak się dowiadujemy, p. marszałek Świtalski przesłał dziś w godzinach popołudniowych do senatu zgodnie z art. 35 konstytucji uchwalony przez sejm projekt nowej konstytucji.

PORZĄDEK OBRAD DZISIEJSZEGO POSIEDZENIA SEJMU

WARSZAWA. PAT. Porządek obrad planowego posiedzenia sejmu w dniu 13 marca przewiduje załatwienie kilku projektów ustaw ratyfikacyjnych, sprawozdanie komisji regulaminowej i etykalności poselskiej o wnioskach w sprawie zezwolenia na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej szeregu posłów, sprawozdanie komisji o zmianach zaproponowanych przez senat do różnych rządowych projektów ustaw, projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydania rozporządzeń z mocą ustaw oraz poprawki senatu do projektu ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na rok 1934-5.

EMERYTURY NA PODSTAWIE NOWEGO WYMIARU

WARSZAWA. PAT. Od dnia 1/4 r. b. emeryci państwowi otrzymywać będą emerytury na podstawie nowego wymiaru i obliczeń jako odszkodowanie za dodatek nieskalowany emeryci otrzymają 10 proc od emerytury. Za podstawę wymiaru emerytury uważa się uposażenie zasadnicze i dodatek regulacyjny natomiast nie wlicza się do emerytury dodatku ekonomicznego.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO - LOTEWSKIE

WARSZAWA. PAT. Rokowania handlowe między Polską i Łotwą, rozpoczęte w Warszawie 9 b. m. miały na celu wyjaśnienie możliwości obrotu towarowego między obu krajami z uwzględnieniem przepisami reglamentacyjnemi w Polsce i na Łotwie.

W rozmowach odbytych w ciągu tych kilku dni delegacje wyjaśniły możliwości wywozu i przywozu artykułów stanowiących przedmiot obrotu handlowego polsko - łotewskiego. Uchwalily one przedstawić swoim rządom wnioski, do których doszły. W związku z tem delegacja łotewska opuściła Warszawę, udając się z powrotem do kraju.

ZAOPATRZENIE INWALIDZKIE INWALIDÓW UKRAIŃCÓW.

WARSZAWA. PAT. W Dzienniku Ustaw Rzplitej z dnia 7 bm., nr. 18 ukazała się rozporządzenie wykonawcze do art. 69 ustawy z dnia 17 marca 1922 r., o zaopatrzeniu inwalidzkiem. Rozporządzenie dotyczy inwalidów Ukraińców, którzy doznali uszkodzenia zdrowia wskutek udziału w oddziałach ukraińskich walczących z wojskami polskiemi w okresie 1. 11. 1918 r. do 1. 6. 1919 r.

Fakt ten wymaga specjalnego podkreślenia, gdyż Polska jest wyjątkowem państwem, które przyznaje rentę inwalidzką obywatelom, którzy przeciwko niemu występowali z orężem w ręku

NAGRODA LITERACKA M. KRAKOWA

Nagrodę literacką miasta Krakowa przyznano po raz pierwszy za rok 1934 w dniu 12. 3. 2 pisarzom, mianowicie Józefowi Aleksandrowi Galuszce za poezje pod tytułem „Cienie ordów" oraz Michałowi Rusinkowi za powieść „Burza nad brakiem".

KRÓLEWSKA PARA SJAMSKA W RZYMIE

RZYM. PAT. Z San Remo przybyli król i królowa Sjamu, witani na dworcu przez najwyższe trumi Mussoliniego, członków rządu i przedstawicieli władz.

RADJO — KOŚCIUSZKO

WARSZAWA. PAT. Polacy amerykańscy, stanowiący większość w miasteczku noszącem nazwę Kościuszki, w stanie Mississipi mają własną radjostację tej samej nazwy — Kościuszko. Znak wywoławczy stacji ma 4 litery WHEF, Stacja nadaje na fali 200 metrów. Moc nadawcza jej wynosi zaledwie 1/4 kilow. Radjo-Kościuszko jest w zasadzie stacją prekazikową, choć nadaje od czasu do czasu własne audycje interesujące tam.

ODNALEZIENIE TORPEDOWCA TOMOTSURU

TOKIO. PAT. Trpedowiec Tomotsu... co do którego istniały obawy, że zatonął w czasie burzy odnaleziony został w pobliżu wyspy Szikikima, opuszczony zupełnie przez załogę. Ministerstwo marynarki odnowiła przed przeprowadzeniem śledztwa podstawie wiadomości o stratach ponoszonych przez załogę. Torpedowiec Tomotsuru był torpedowcem najnowszego typu i dopiero w ubiegłym miesiącu spuszczony był na wodę.

POWÓDŹ W BUKARESZCIE

BUKARESZT. PAT. Poziom wód na rzece Bariad ciągle się podnosi. Przedmieścia miasta Barad już są zupełnie zalane i sytuacja uważana jest za poważną. Wskutek topnienia śniegów nastąpił również wylew rzeki Dunwica, która zalała niżej położone dzielnice Bukaresztu.

Skazanie zboczeńca na kastrację

FRANKFURT. nad Menem. PAT. Gauleiter Dyrd donosi, że tamtejszy sąd skazał 31 letniego spedlarza Grzegorza Kooberka za wielokrotne przestępstwa na tle erotycznem na przymusową kastrację. wbrew orzeczeniu lekarza - rzeczoznawcy, który nie chciał się przychylić do tego, gdyż jego zdaniem niema powodu, że kastracja usunie popędy seksualne.

Dawne, minione lata... nas wszystkich

III

CÓRKA MICKIEWICZA

Paryż, marzec 1934 r.

Poniższy list otrzymałem od dr. Ludwika Góreckiego, wnuka Mickiewicza, zamieszkałego w Paryżu.

Jako zakończenie swoich ślicznych i tak miło napisanych „Szczenięcych lat", (czytałem je z wielką przyjemnością w abonowanem przezemnie „Słowie"), prosisz, abym ci wspomniał, co pamiętam dawne czasy, z Tobą się komunikowali.

Najpierw chciałbym Ci przypomnieć, że rodziny nasze związane są nietylko węzłami krwi. Walenty Wańkowicz malował portrety Dziadów moich: portret Adama Mickiewicza „Na Judachu Skale", zapisany przez Włodzimierza Spasowicza Muzeum Mickiewiczowskiemu w Paryżu oraz portret Antoniego Góreckiego, legjonisty, dekorowanego orderem Legji Honorowej przez Napoleona pod Moskwą w 1812 roku. Portret ten będący dotychczas w mojem posiadaniu, ofiaruję, wraz z innemi pamiątkami po Dziadach moich Muzeum Narodowemu w Warszawie. Kopja obrazu Tycjana „Chrystus i Judasz", z którym Adam Mickiewicz nie rozstawał się, została ofiarowana mu przez W. Wańkowicza. W następnem pokoleniu Matkę moją głęboka przyjaźń łączyła z Ojcem Twoim i Jego siostrami.

Czytając Twoje wspomnienia, obrazy moich dziecinnych i młodzieńczych lat, wakacje spędzane rokrocznie w Wileńszczyźnie stają mi przed oczyma — na ich tle wyraźnie, jak żywa, bo zawsze żywa w mej pamięci postać Matki mojej.

Nie będę tu opisywał tej patrjotki wielkiej sercem, wielkiej duchem, tej cudownej kobiety, umiejącej z taką godnością nieść ciężką spuściznę sławy ojca, — opowiem Ci tylko parę drobnych zdarzeń, które przyszły mi na myśl w chwili, gdy wziąłem pióro do ręki, aby zadość uczynić Twojej prośbie.

Któregoś dnia do Łyntup w powiecie święciańskim, spędzaliśmy tam wakacje, zajechał „n...owy pośrednik", Żynowicz. Prawosławny, choć pochodzący z rodziny polskiej. Przedstawiony mojej Matce, wyraża swój zachwyt dla dzieł Adama Mickiewicza, wspomina ostatnio czytanego „Pana Tadeusza" i t. d.". A czy czytał Pan co ojciec mój o renegatach pisał?" zapytała.

W tychże Łyntupach przychodzi wiadomość: w nocy wywieźli żandarmi księdza Joachima Raczkowskiego, naszego proboszcza, bo ktoś zrobił donos, że jakoby ks. Raczkowski po spunie nie odprawił modłów przepisowych za rodzinę carską. Przygnębieniu ogólnemu, wywołanemu tą wiadomością przeciwdziała Matka, polecając mi natychmiastowe udanie się do Wilna w celu poczynienia odpowiednich i wszelkich możliwych kroków dla uwolnienia księdza, któremu Sybir grozi. Obecni odradzają zbyteczną, bo ich zdaniem, napewno bezowocną „kompromitację". Wobec nalegań Matki i mojej zdecydowanej miny, kiwając z politowaniem głowami i przewidując najgorsze, każą zajechać furmanowi i odwieźć mnie na kolej. W Wilnie, udaje się mi poznać, na Wystawie Rolniczej gubernatora von Wahla. Były szef żandarmerji w Petersburgu zgadza się o dziwo, na danie mi audjencji. I... nie wiem sam, czy na widok moich papierów poddanego francuskiego, czy też gubernatorowa, piękna kobieta, poparła moją prośbę, dość, że ks. Raczkowski powrócił po dwóch dniach, ku ogólnej radości, do Łyntup.

W Paryżu salon mojej Matki był punktem zbornym wszystkich „niedobitków" Wielkiej Emigracji. Pamiętam odwiedziny na Jerzego Kwiatkowskiego, tego najbliższego przyjaciela Chopina. Nigdy nie zatrą w mojem wspomnieniu żywe opowieści Nocy Listopadowej, o której nieraz mówił Ludwik Nabielak. Siadywałem na jego kolanach, cały w słuch zmieniony, — dziwnem echem odbijały się opowiadania te w duszy dziecka.

Wreszcie po wojnie, po Traktacie Wersalskim, po zmartwychwstaniu Polski przyjechał do Paryża **Naczelnik Państwa**. Rada „Czci i Chleba" przygotowuje przyjęcie w Muzeum Mickiewiczowskiem na Quai d'Orléans. Moja Matka, która oczywiście brała udział w uroczystościach, ogromnie była wzruszona. Dała wyraz swoim uczuciom, gdy po wyjściu z Muzeum stanęliśmy, Matka moja i ja, na moście, patrząc na ciche płynące wody Sekwany i na wspaniałą sylwetę Katedry Notre Dame. Matka dłuższy czas milczała. Pewno okiem duszy ogarniała przeszłość kraju, tak bardzo przez Nią ukochanego, pewno wspominała znajome Jej postacie patrjotów, jak: Niemcewicz, Kniaziewicz, Bem, Dwernicki, Karol Różycki... Tych, co Wolnej Polski nie dożyli, tych co wśród obcych pracowali dla myśli polskiej.... Dziś nam jest dane zbierać owoce ich pracy... Tok moich myśli został przerwany słowami Matki. Głos Jej brzmiał dziwnie... tak zapewne brzmiał przed wiekami, wobec skupionych słuchaczy, głos Pytji Helleńskich. „Przed laty Opatrzność zlitowała się nad biednym Narodem naszym, i na podtrzymanie ginącej Ojczyzny zesłała Ojca mego. Dziś człowiekiem opatrznościowym jest Józef Piłsudski". A po chwili dodała: to kochany, to nasz człowiek, z naszego święciańskiego powiatu". Pozwolisz, że w miarę przypominania sobie innych chwil z życia Matki mojej będę się niemi z Tobą dzielił. Miło mi będzie myśleć, że po zakątkach wileńskiego województwa, tak przez nią kochanego, ci co ją znali, wspomną jej świetlaną postać, — a ci, co tego szczęścia nie mieli, poświęcą choć trochę o tej najstarszej córce Adama Mickiewicza.

Dr. L. Gorecki.

W dalszym ciągu proszę o nadsyłanie wspomnień o kresach pod moim adresem: Warszawa, Żoliborz, Dziennikarska 3.

Melchjor Wańkowicz

Jutro ciągnienie
2 klasy
Główne wygrane 200 000 zł
2 po 50.000 i wiele in.
¼ losu dla posiadacza losu klasy poprzedniej: 10 zł. dla nowonabywcy 20 zł.
Kolektura Loterii Państwowej
„LICHTLOS"
Wielka 44. — Ad. Mickiewicza 10

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Zapisy przyjmuje Inspektor Szkolny i Kierownicy wszystkich Szkół Powszechnych. Tam też nabywać można cegiełki Towarzystwa po 5 gr., 10 gr., 20 gr., 50 gr. i 1 zł.

Dr. Adolf Hirszberg contra prof. Hart

„Wesoła fala lwowska" w Wilnie

SZPALTY FRIMORGEN, WILNER TOGU I CAJTA SĄ GOŚCINNE

W dniu 5 stycznia r.b. w wychodzącym w Wilnie organie Żydowskiej Organizacji Rewizjonistyczno-Sjonistycznej p.t. „Frimorgen" ukazał się artykuł p.t. „Obłudnik na straży języka", skierowany przeciwko osobie dr. Adolfa Hirszberga, prezesa Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej i dyrektora gimnazjum „Towarzystwa Pedagogów".

W artykule między innemi było powiedziane, iż p. Hirszberg zmienia swe przekonania co 24 godziny, otrzymuje na prowadzoną przez siebie działalność społeczną subsydja z funduszów policyjnych, sprzedaje masy żydowskie za policyjne pieniądze i t.p. P. prezes dr. A. Hirszberg posądził o autorstwo tego artykułu p. Rubina Harta, nauczyciela gimnazjum C. Epsztejna i dał temu wyraz w liście do „Wilner Tog".

W kilka dni potem w gazecie „Cajt" ukazał się list otwarty nauczyciela gimnazjum Epsztejna p. Rubina Harta treści następującej:.

W związku z listem Pana A. Hirszberga, wydrukowanym w „Wilner Tog" Nr. 9 z dnia 10-I 1934 r. w sprawie autora artykułu w „Frimorgen" Nr. 5 „Obłudnie na straży języka", oświadczam kategorycznie, że nie mam nic wspólnego z redakcją „Frimorgen" i nie jestem również autorem wspomnianego artykułu.

W odpowiedzi jednak na groźbę dr. Hirszberga skierowania sprawy na drogę karno-sądową oświadczam, że co się tyczy tej części artykułu, która zawiera pewne zarzuty przeciwko osobie dr. A. Hirszberga, to mając go oddawna, jak również jego obecną działalność „społeczną", uważam, że wszystkie prawie zarzuty są słuszne i prawdziwe i nie jest już więcej tajemnicą, że p. A. Hirszberg, pedagog, otrzymuje na „społeczną" działalność pieniądze z pewnych funduszów.

Podpisany (—) Rubin Hart

Dotknięty treścią powyższego listu p. Hirszberg skierował przeciwko p. Hartowi sprawę o zniesławienie do sądu.

RZECZNIKIEM PREZESA HIRSZBERGA ADWOKAT PETRUSEWICZ

Proces odbył się wczoraj przed Sądem Okręgowym.

Jak było do przewidzenia, sprawa wywołała powszechne zainteresowanie. Zainteresowało się nią przedewszystkiem społeczeństwo żydowskie.

Przewodniczył rozprawie wiceprezes Brzozowski w asyście sędziów: Limanowskiego i Draca.

Z ramienia prezesa dra Hirszberga jako oskarżyciel prywatny występuje mecenas Petrusewicz. Tuż obok zajmuje miejsce sam prezes Hirszberg.

Całą salę zapełnia szczelnie publiczność.

Następuje sprawdzenie personalji oskarżonego.

— Rubin Hart?

— Tak.

— Kawaler, sądownie niekarany, wyznania mojżeszowe, nauczyciel, w wojsku służył, lat 37?

— Tak.

DR. SZERMAN, DAWNY PRZECIWNIK DR. HIRSZBERGA NA WIDOWNI

W chwilę potem obrońca oskarżonego, adw. Eydrygiewicz, prosi sąd o zbadanie w tej sprawie świadka dr. Szermana. Przeciwko wnioskowi oponuje prezes Hirszberg, jednak sąd postanawia świadka zbadać.

Akt oskarżenia odczytuje sędzia Limanowski, poczem pytania stawia oskarżonemu przewodniczący:

— Pan nie kwestjonuje tłumaczenia artykułu?

— Zasadniczo nie, jednak w akcie oskarżenia, są błędy w tłumaczeniu mego listu do redakcji „Cajt".

— Żąda więc pan, tłumacza?

— Nie, niech będzie tak.

Dalsze pytania dotyczą przyznania się oskarżonego do winy.

PREZES HIRSZBERG CZYNI P. HARTOWI DWA ZARZUTY

— Czy przyznaje się pan do napisania artykułu?

— Nie.

— Zatem może pan złożyć wyjaśnienia.

— Oskarżają mnie z powodu 2-ch spraw: raz że napisałem artykuł, a po drugie że wysłałem do redakcji „Cajt" swój list. List na pisałem, natomiast autorem artykułu był jeden z moich bliskich znajomych.

— Kto taki?

— Niestety, nazwiska ujawnić nie mogę. Artykuł ów dał on mi w kopercie, wiedząc, że znam osobiście p. Pinelera, redaktora „Frimorgen", prosząc abym wpłynął na zamieszczenie w piśmie. Treści artykułu oczywiście nie znałem.

— A dlaczego artykuł był podpisany właśnie pańskiemi inicjałami R. H.?

— Były tam uprzednio inicjaty inne.

— Pan Pineler powiedział jednak, że inicjały te zgadzają się akurat z pierwszemi literami jego podwójnego imienia, i dlatego spytał czy może je zamienić innemi. Na to zgodziłem się mówiąc: „Rób jak chcesz", nie wiem tylko dlaczego zamienił je inicjałami mojemi. Z treścią artykułu zaznajomiłem się dopiero po jego wydrukowaniu.

SUBSYDJA DYR. HIRSZBERGA, JEGO ZMIANY PRZEKONAŃ I NARODOWOŚCI

— Czy pan solidaryzuje się z postawionemi p. Hirszbergowi zarzutami?

— Tak, jednak nie pochwalam formy, w jakiej to zostało zrobione. Jeżeli chodzi o subsydja, to nie jest przecież tajemnicą, że z takowych p. Hirszberg korzystał. Nie wiem tylko, z jakiego źródła ta pomoc pieniężna pochodzi. Podtrzymuję także, że doktór Hirszberg zmieniał nieraz swoje przekonania polityczne. Dr. Hirszberg zmieniał nawet swą narodowość. W roku 1919, gdy były walki o Lwów, p. Hirszberg był przecież neutralny. Wyjechał na studja do Pragi. Dziś natomiast, gdy jest spokojnie i gdy są złote krzyże za zasługi, p. Hirszberg jest energicznym działaczem.

W dalszym ciągu swego zeznania oskarżony krytykuje w ostry sposób działalność p. Hirszberga na terenie Wilna, uważając ją za szkodliwą dla żydów.

— On nie potrafi bronić interesów żydowskich, za nim jest tylko mała garstka.

REDAKTOROWIE ZEZNAJĄ

Z kolei staje przed sądem pierwszy świadek. Jest nim B. Terkiel, redaktor odpowiedzialny „Frimorgen". Zeznania jego mają wyświetlić, kto pisał artykuł, mimo jednak licznych pytań przewodniczącego i obrońców świadek ustalić tego nie potrafił.

— Wiem, że artykuł przyniósł p. Hart. Po ukazaniu się artykułu rozmawiałem o tej sprawie z p. Hartem, który mi powiedział, że nie jest autorem artykułu.

Drugim z rzędu świadkiem jest p. Pineles. Świadek opowiada, o przebiegu wizyty p. Harta w redakcji i o tem, jak zamienił inicjały.

— Czy pan interesował się treścią artykułu — pyta przewodniczący.

— Nie.

— Więc jak to?

— Artykuł leżał na stole, może poprostu zabrali do zecerny.

— Ach tak. Ładne porządki w redakcji. (Na sali śmiech).

Przed pulpitem dla świadków staje adw. Słonimski, b. członek kolegjum redakcyjnego „Frimorgen" i b. prezes organizacji rewizjonistyczno-sjonistycznej. Świadek po ukazaniu się artykułu, nie zgodził się z jego formą, i dlatego p. Hirszberga osobiście przeprosił.

„PAŃSTWOWY ŻYDEK"

Adw. Słonimski przy ogólnym zainteresowaniu sali, mówi o działalności p. Hirszberga.

Przewodniczący: — jak pan zapatruje się na działalność p. Hirszberga?

— Nie podzielam jego nauki o państwowości.

— Dlaczego?

— Bo każdy żydek jest sam państwowy.

— Czy poza organizacją p. Hirszberga istnieją inne organizacje żydowskie współpracujące z rządem?

— Takiej jak Klub Myśli Państwowej niema. Ale niema jednocześnie żadnej organizacji żydowskiej o tendencjach antypaństwowych.

— A jak społeczeństwo żydowskie ustosunkowało się do organizacji, na której czele stoi p. Hirszberg?

— Niechętnie. Nas nie trzeba przecież uczyć lojalności i, współpracy z rządem. My potrafimy to zrobić sami.

Pytania stawia również świadkowi adw. Andrejew, drugi obrońca oskarżonego.

— Czy kolega słyszał ujemne zdania o p. Hirszbergu?

— Owszem.

— A dobre?

— Niestety, nie.

Jest godzina 1-sza po południu. Na świadku tym sąd kończy narazie przesłuchania i zarządza przerwę obiadową. Publiczność tłumnie salę. Jednocześnie krążą wersje, że w obronie Harta ma również wystąpić głośny już dziś przeciwnik polityczny dr. Hirszberga adw. Czernihow. Zanosi się zatem na większe jeszcze emocje w procesie.

* * *

Dalszy ciąg procesu, wraz z wyrokiem, który będzie ogłoszony dziś o godz. 12-tej podamy jutro.

d.n.

Cesarzowa Zyta w Paryżu

„L'Intrasigeant" donosi, że cesarzowa Zyta przebywa obecnie incognito w Paryżu. Towarzyszy jej wysoki młody człowiek, którego uważają za arcyksięcia Ottona. Przed kilku dniami wyjechał on do Brukseli. Liczne osobistości składają cesarzowej wizyty. Przedstawicielowi pisma zakomunikowano, że pobyt cesarzowej nie pozostaje w żadnym związku z pogłoskami o restauracji Habsburgów w Austrji.

W wydaniu popołudniowem donosi „L'Intrasigeant", że powodem obecności cesarzowej Zyty w Paryżu jest choroba księcia Sykstusa de Bourbon Parma. Książę mianowicie zachorował na zakażenie krwi i zachodzą poważne obawy o jego życie. Chory odżywia się wyłącznie kawą i herbatą i cierpi ogromnie. Gaśnie on wedle „L'Intrasigeant" z godziny na godzinę.

EL.

Niemiecka sensacja szpiegowska

Z Berlina donoszą:

Wielką sensację wywołała tu afera szpiegowska, której główną osobą jest b. oficer kawalerji austrjackiej Jerzy Sosnowski, który od lat żył w Berlinie bardzo szeroko, jakkolwiek nie posiadał żadnego majątku. Wyrzucanie pieniędzy przez Sosnowskiego zwróciło uwagę władz, które stwierdziwszy że jest on ośrodkiem akcji szpiegowskiej, nakazały jego aresztowanie.

W aferę tę zamieszany jest również urzędnik niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych von Falkenhayn, syn znanego z czasów wojny światowej generała — pułkownika von Falkenhayna i wreszcie były oficer lotnik nazwiskiem Józef Berg, który ożenił się z rozwiedzioną żoną Falkenhayna. Ow Berg kierował ostatnio oddziałem lotniczym zakładów Siemensa. Zdaje się jednak, że Berg zdołał przed policją wykazać się niewinnością, gdyż po aresztowaniu został wkrótce zwolniony.

Do organizacji szpiegowskiej Sosnowskiego miała również należeć kaukazka księżniczka Katja Berbejan, którą również aresztowano.

Do tych sensacyj berlińskich możemy dodać, że Jerzy Sosnowski był najpierw oficerem kawalerji austrjackiej, a potem polskiej. Był on właścicielem stajni wyścigowej która z powodzeniem biegała na torze warszawskim. W roku 1921 czy 1922 był nawet oficerem sztabu wileńskiej brygady kawalerji i brał tu udział w konkursach oraz wyścigach.

EL.

Giełda warszawska

Z dnia 12 b.m.

Belgja 123.66 123,97 123.35
Holandja 357,30 358.20 356,40
Londyn 26.98 26,97 27.10 26.84
Nowy York 5,31 1/4 5.34 5,28 i pół.
Nowy York kabel 5.31 i pół 5.34, 5,93 i pół 5,34 5.29
Paryż 34,94 i pół 35,03 34,86
Praga 22.03 22,08 21,98
Stokholm 139.15 139,85 138,45
Szwajcarja 171.50 171,93 171,07
Włochy 45.58 45,70 45.46
Berlin 210,40 w obrotach nieof.

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka budowlana 42. — Inwestycyjna 108,50, Konwersyjna 59,80 59,50 60, 55,50, 6 proc. dolarowa 69.75. Dolarówka 52,25 52,65 Stabilizacyjna 57,38 57 57,13 57.50 drobne. 4 i pół proc. L.Z. ziemskie 53, 8 proc. warszawskie 52,75 52,50 52.63 — drobne: 53,75. Dolar 5.29 w obr. pryw. Rubel 4.72 — 4.76

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM YORKU

Dillonowska 80 5/8. Stabiliz. 97,25.

ZŁÓŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

SZKÓŁKI PODZAMECKIE
poczta Maciejowice, województwo Lubelskie
polecają na sezon wiosenny
DRZEWKA i KRZEWY
OWOCOWE, OZDOBNE, IGLASTE, I. ŚCIASTE I BYLINY.
Cenniki wysyłamy na żądanie.
Zamówienia na Wileńszczyźnie przyjmuje i udziela kredytu na zakup drzewek i krzewów
Chrześcijański Bank Spółdzielczy
w Wilnie, ul. Zamkowa 18.

JAK CIĘ WIDZĄ — TAK CIĘ PISZĄ
Napewno dobrze będą mówić
o PANI — SUKNI, PŁASZCZU, KAPELUSZU, APASZCE
o PANA — GARNITURZE, PŁASZCZU, KAPELUSZU, KRAWACIE
materjałach i wielu innych NOWOŚCIACH WIOSENNYCH od BRACI JABŁKOWSKICH
WILNO — MICKIEWICZA 18.

NIE LOTERJA!
KAŻDY MOŻE MIEĆ, TRZEBA TYLKO CHCIEĆ!
Za dobre rozwiązanie umieszczonej obok zagadki wyznaczyłem nagrody w celu zdobycia sobie klijenteli. W ostem pól kwadratu należy wstawić liczby dowolne od 0 do 9, w ten sposób, aby suma ich we wszystkich kierunkach dała liczbę 15
1. Nagroda: Motocykl 6—12 Nagroda: Rowery
2. „ Urządzenie sypialni 13—15 „ Gramofony
3. „ Urządzenie kuchni białe 16—17 „ Aparaty fotograficzne
4. „ Maszyna do szycia 18—40 „ Zegarki męskie
5. „ Aparat radjowy 41—50 „ Obrazy.
6. Świecznik elektryczny 4-ro lamp.
7. Dywan 200x300
Prócz tego 5.000 innych nagród i wielka ilość „nagród pocieszenia".
Każdy kto nadeśle dobre rozwiązanie zagadki, otrzyma jedną z powyższych nagród. Losowanie oraz rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem Notarjusza w terminie o którym zawiadomi się w piśmie. Nieznaczna opłata przesyłka na koszt odbiorcy. — Kwadrat proszę wyciąć, lub odrysować, załączyć ewentualnie opłatę zwrotną, aby otrzymać odpowiedź. Adresować: Dom Wysyłkowy „Dawuhs", Kraków, Długa 31/32.

ODPOWIEDŹ PANU LECHOWI JAROCIŃSKIEMU

W numerze z dnia 4 marca b.r. Kurjera Wileńskiego p. Lech Jarociński zamieścił list otwarty do mnie z uwagami na temat, wygłoszonego przeze mnie przemówienia na obiedzie „Słowa" z okazji pobytu w Wilnie ks. Janusza Radziwiłła, wiceprezesa Klubu Sejmowego BB.

Uwagi te wypowiedział autor listu w formie zarzutu pod adresem naszego ziemiaństwa, które, zdaniem jego, niezdolne jest do ofiar i poświęceń, oraz nie potrafiło przystosować się do nowych warunków i zmian społecznych i z tego powodu przeznaczone jest na zagładę. Dalej mówi, że w chwili przełomowej, którą obecnie przeżywamy, wyjdą jako zwycięzcy tylko silni, „których znaczenia kulturalnego i niepodległej szlachetności ducha nie zabije dobrowolne zejście z wyżyn karety na padół pługu".

Nie chcę polemizować z autorem listu co do pierwszego zarzutu. Historja obu powstań z roku 1831 i 1863, oraz historja miejscowych formacyj wojskowych z doby ostatniej wojny, jak naprzykład 13 pułku ułanów, da odpowiedź — czy wśród ziemiaństwa kresowego całkowicie zanikły pierwiastki, które cechowały „dusze Sapiehów, Chodkiewiczów, i Żółkiewskich".

Wniosek zaś autora, że statystyka konfiskat rzekomo ma stwierdzić brak udziału w powstaniach członków rodzin „dzisiejszych posiadaczy", jest błędny i krzywdzący nasze ziemiaństwo. Wśród starszych rodzin naszego kresowego ziemiaństwa prawie niema takiej rodziny, któraby z ofiar poniesionych w walkach o wyzwolenie nie mogła się wylegitymować. Jeżeli zaś rodziny te utrzymały się dotąd na ziemi, to dlatego, że rząd moskiewski rozumiał dobrze, że nonsensem byłoby wszystkich wywłaszczyć, lub wszystkich za udział w powstaniach powywieszać. Ofiarą popadali przedewszystkiem przywódcy i jednostki czynniejsze, zaś szeregi wracały do domu, bronione konspiracyjnym charakterem organizacji, lub bohaterską postawą tych, których żadna przemoc nie zmusiła do wydania swych towarzyszy. Konfiskaty nie zawsze dotyczyły ojców mimo, że udział ich synów w walkach powstańczych był urzędowo stwierdzony, majątki zaś matek powstańców z reguły były konfiskowane. Przytoczę przykład z historji własnej rodziny. Pradziad mój, Wincenty Bortkiewicz w roku 1831 był naczelnikiem sił powstańczych w powiecie zawilejskim (dziś święciańskim), za co został zesłany i na wygnaniu umarł. Część majątku jego uległa konfiskacie, część została przymusowo sprzedana, a część w drodze wydziału na brata, została uratowana, pozostając nadal w rodzinie aż do chwili obecnej.

A ileż pozatem było takich, co ze względu na wiek nie mogli wystąpić z bronią w ręku, lecz potrafili z równem narażeniem dopomagać w inny sposób powstańcom, a mimo wszystko uniknąć kar dzięki zachowaniu rozumnej ostrożności, lub wierności swej służby.

Że nastrój ogółu ziemiaństwa naszego (oczywiście musiały być i wyjątki) był głęboko patrjotyczny, dowodzi niewątpliwie ta okoliczność, że z nastrojów tej atmosfery i środowiska tegoż ziemiaństwa wyrosła potężna postać przyszłego wodza walk o niepodległość Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przechodząc do dalszych zarzutów, stawianych ziemiaństwu, muszę znowuż stwierdzić całkowitą nieznajomość autora listu miejscowych stosunków.

Szanowny Panie, znam kraj i stosunki tutejsze niewątpliwie lepiej i dokładniej od Pana, który się do tego zresztą sam przyznaje, nazywając siebie „obcym". Otóż z całą stanowczością muszę stwierdzić, że kiedyśmy wrócili do zniszczonych po wojnie naszych warsztatów rolnych, wykazaliśmy ogrom energji i entuzjazmu w pracy nad ich odbudową i nietylko z powodu miłości dla tej ziemi, lecz i również przeświadczenia, że pracujemy w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie.

Nikt więc u nas nie załamał się (użyję ponownie Pańskiego zwrotu) z powodu „zejścia z wyżyn karety na padół pługu". Nikt sobie nic nie robił z tego, iż „karetę" trzeba było zamienić na wózki drabiniaste, któremi nota-bene do dziś dnia jeździmy.

Jeżeli więc Szanowny Pan posłyszał słowa „skargi" z ust przedstawiciela ziemiaństwa, to nie dlatego, byśmy nie umieli twardą pracą zabezpieczyć sobie „tytuły posiadania" na naszych ojcowiznach. Skarga ta ma głębszy podkład. Chodzi o troskę — kto zmieni nas przy pługu, którego obecne warunki z rąk nam wytrącają, chodzi o przyszłość tego kraju, w którym, zdaniem mojem, jeżeli nie nastąpi poprawa warunków, polskość i kultura cofną się.

Nie o przywileje, powtarzam, względem klasy ziemiańskiej mi chodzi. Chodzi mi o sprawiedliwość gospodarczą względem całego naszego kraju, którego zaniedbanie jest niewspółmierne do innych dzielnic Państwa, chodzi mi, by uwzględnienie najżywotniejszych potrzeb i warunków tego kraju poszło po linji polskiej racji stanu, bowiem przyszłość tego kraju zaważy niewątpliwie decydująco na możliwościach rozwoju potęgi mocarstwowej naszego Państwa.

Zygmunt Bortkiewicz

Dnia 10-III 34 r.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś
„Niebieski Motyl"
(PILANGO)
Początek o g. 8. 15 w.

Przygotowania do Imienin Marsz. Piłsudskiego

Wydział Wykonawczy Obywatelskiego Komitet Obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego uchwałą z dnia 8 marca 1934 r. wybrał dodatkowo następujące osoby do Komitetu: p.p.: Helenę Romer-Ochenkowską, dyr. Biernackiego Marjana, dyr. Barańskiego Władysława, dyr. Iwańskiego Augusta, dyr. Maculewicza Ludwika, redaktora Okulicza Kazimierza, senatora Rdułtowskiego Konstantego, prezesa Raciońskiego Romana, dyr. Świąteckiego Kazimierza, dyr. Szwykowskiego Ludwika, redaktora Wit.-Święcickiego Bolesława.

Ponadto, jak dowiadujemy się, obrazek sceniczny, który ma być wykonany na przedstawieniu szkolnem przed przedstawieniem „Pana Geldhaba", opracowany został na podstawie tekstów, znajdujących się w antologji „Pieśń o Józefie Piłsudskim", które wyszły z pod pióra różnych autorów.

W związku z obchodem w dniu 19 marca imienin Pana Marszałka Piłsudskiego p. starosta grodzki w dniu 12 b.m. odbył konferencję z przedstawicielami miejscowych kinematografów, którzy dla uczczenia imienin Pana Marszałka Piłsudskiego zaofiarowali w dniu tym 2600 bezpłatnych miejsc dla żołnierzy i 3.000 bezpłatnych miejsc dla bezrobotnych.

Straż Ogniowa w dniu Imienin Pana Marszałka

Pod przewodnictwem p. Starosty Kowalskiego odbyło się nadzwyczajne zebranie oddziału Grodzkiego Ochotniczych Straży Pożarnych m. Wilna poświęcone sprawie wzięcia czynnego udziału w uroczystościach związanych z obchodem imienin P. Marszałka Piłsudskiego. Na wniosek delegata Zarządu Okręgowego Związku Straży Pożarnych Inspektora Pianko zebrani postanowili urządzić w strażnicy zawodowej straży miejskiej uroczystą akademję strażacką o godz. 13-ej w dniu 18 b. m. o charakterze ogólnym. Zorganizowaniem akademji zajmie się Komitet Wykonawczy Wyłoniony w osobach: Ks. F. Markowski, inż. A. Głuski, inż. Zdrojewski, insp. Rusek, p. Szczepański i p, Z, Jutan.

Niezależnie od tego zebrani postanowili urządzić szereg innych akademij w poszczególnych dzielnicach Wilna, a mianowicie:

Oddziały dzielnic Archanielskiej i N. Świat 17. III. w sali Monopolu Spirytusowego przy ul. Ponarskiej łącznie ze Zw. Strzeleckim.

Oddziały strażackie Śródmieścia i Zwierzyńca w domu ludowym na Zwierzyńcu 17. III. łącznie z innemi organizacjami.

Oddziały Antokola, Zarzecza i Kalwaryjskiej 17. III. w siedzibie oddziału strażackiego na Zarzeczu.

Oddział Kolonji Kolejowej 17. III. łącznie z młodzieżą szkolną w lokalu szkoły w Kol. Kolejowej.

Oddział w Jerozolimce wspólnie ze Zw. Strzeleckim i S. M. P. oraz Towarzystwem Przyjaciół Jerozolimki w 17. III. w lokalu szkoły.

Ponadto uchwalono, że w capstrzyku wezmą udział wszystkie ćwiczące drużyny straży, a w pochodach prócz drużyn ćwiczących także członkowie zarządów.

Wykaz Organizacyj, którym przysługuje prawo ulgowego przejazdu do Warszawy 17—20 marca

Związek Legjonistów Polskich
Związek Peowiaków (POW).
Federacja Polskich Zw. Obr. Ojczyzny.
Związek Strzelecki.
Legjon Młodych.
Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet
Związek Harcerstwa Polskiego
Organizacje przysposobienia wojskowego.
Związek Związków Zawod. w Polsce.
Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich
Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny
Agrarne Biuro Prasowe
Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgaz.
Liga Morska i Kolonjalna.
Polskie Towarzystwo Krajoznawcze
W/w winni posiadać legitymacje członkowskie ważne na 1934 r.
Związek Polskich Związków Sportowych.
Polski Touring Klub.
Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Koszt przejazdu tam i zpowrotem wynosi zł. 15,80 Karta uczestnicza (obowiązkowa zł. 4. Razem zł. 19.80

Wyjazd z Wilna musi nastąpić dnia 17 lub 18 b. m.

Powrót przed godziną 24 w dniu 20 b. m.

KRONIKA wileńska

WTOREK
Dziś 13
Katarzyny
Jutro
Leona B

Wschód słońca g. 5,59

Zachód słońca g. 5.33

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

Z dnia 12 marca 1934 r.

Ciśnienie średnie: 753.
Temperatura średnia: — 2
Temperatura najwyższa: 0.
Temperatura najniższa: — 5.
Opad: 0,1.
Wiatr: wschodn.
Tendencja: zwyżka.
Uwagi: pochmurno, przelotne opady śnieżne.

PROGNOZA.

Pomorze, Wileńskie, i Polesie — początkowo chmurno, miejscami mglisto lub drobny opad, potem stopniowe polepszenie się stanu pogody. Cieplej. Słabe lub umiarkowane wiatry wschodnie, lub południowo-wschodnie. Pozostałe dzielnice — po rannej mgle lub chmurnym stanie nieba rozpogodzenie. Cieplej. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

— **Dyżury aptek.** Dziś dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Chruścickiego (Ostrobramska 28), Filimonowicza (Wielka 29), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

MIEJSKA.

— **Zwiększenie liczby patroli policyjnych.** Na skutek interwencji magistratu u władz administracyjnych wzmożona została służba policyjna w mieście przez zwiększenie liczby patroli w porze nocnej. Jak podawaliśmy, na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej sprawa bezpieczeństwa w mieście była poruszona w specjalnym wniosku i postanowiono zwrócić się z tem do odnośnych władz.

— **Handel w niedzielę.** W związku z ostatnio stwierdzonymi wypadkami handlu w niedzielę, policja zarządziła stałe posterunki w dnie świąteczne w dzielnicy handlowej, które otrzymały specjalne instrukcje co do postępowania wobec sklepów systematycznie uprawiających handel w czasie zakazanym.

— **Komitety powodziowe.** Podobnie jak w Wilnie powstają lokalne komitety powodziowe w różnych miejscowościach na terenie woj. wileńskiego w skład których wchodzą przedstawiciele gmin, policji i straży.

— **Miejskie kolonje dla dzieci.** W roku bieżącym magistrat zmuszony będzie ograniczyć liczbę dzieci wysyłanych na kolonije letnie. Niemniej jednak już obecnie zostało ustalone że z tegorocznego wypoczynku na wsi będzie mogło skorzystać około 400 dzieci.

— **Praca w tartakach.** Przygotowania do sezonu w tartakach są w pełni. W kwietniu ruszy 5 tartaków które będą pracowały przeważnie na eksport. Zatrudnionych zostanie około 250 robotników.

— **Bezrobocie.** Podług ostatnich danych na terenie Wilna znajduje się obecnie 6427 bezrobotnych.

W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie wzrosło o 24 osób.

WOJSKOWA

— **Baczność Podoficerowie Emeryci.** Powiadamiamy kolegów, iż w dniu 18 marca o godz. 14-tej odbędzie się Walne Zebranie członków Wojewódzkiego Stowarzyszenia Podoficerów Przeniesionych w Stan Spoczynku według następującego porządku dziennego:

1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Odczytanie protokółów. 4) Sprawozdanie Zarządu. Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego. 5) Zatwierdzenie bilansu i preliminarza budżetowego na rok 1934-35. 6) Wybór nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. 7) Wolne wnioski.

Zarząd

— **Doroczne Walne Zebranie członków Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków Oddziału w Wilnie** odbędzie się w dniu 16-go marca b. r. o godz. 17-ej w pierwszym terminie i o godz. 17,30 w drugim terminie w lokalu przy ul. Mickiewicza 22 m. 2.

Ze względu na doniosłość spraw na porządku dziennym obecność wszystkich kol. kol członków Związku obowiązkowa.

POCZTOWA

— **Inwestycje pocztowe.** Dyrekcja Poczt przystępuje wkrótce do większych robót inwestycyjnych. W pierwszym rzędzie przewidziane jest dalsze usprawnienie międzymiastowych linji telefonicznych, oraz budowa kilku nowych bronzowych linij na terenie województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego.

Prace nad usprawnieniem funkcjonowania połączeń międzymiastowych postępują szybko naprzód i już obecnie pracują bez zarzutu.

AKADEMICKA

— **Z Koła Polonistów.** Staraniem Koła Polonistów w piątek 16 b. m. w sali Śniadeckich U. S. B. odbędzie się wieczór autorecytacyjny Konstantego Gałczyńskiego, wybitnego przedstawiciela młodej poezji a znanego już Wilnu z występów na jednej z poprzednich Śród Literackich.

Początek o godz. 19-ej Szczegóły w afiszach.

— **Akademicki Związek Morski R. P.** w Wilnie, podaje do wiadomości, że w dniu 15-go marca b. r. o godz. 19 min. 30 w pierwszym terminie, a o gdz. 20-tej w drugim terminie odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Statutowe w lokalu przy ul. Zygmuntowskiej 16, (Zw. Osadników).

HARCERSKA

— **Akademicka Drużyna Harcerska w Wilnie** urządza w dniu 14 marca (środa) zebranie odczytowe z ref. druha hm. dr. Puciaty na temat „Drogi i bezdroża starszego harcerstwa". Zebranie odbędzie się w izbie własnej Drużyny, przy ul. Zamkowej 24—22. Początek o godz. 20-tej. Goście bardzo mile widziani; obecność członków obowiązkowa.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt.** We czwartek 15 b.m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Koła Medyków (Wielka 24) p. dr. W. Sylwanowicz wygłosi referat p.t. „Czy już czas zapomnieć o Biegańskim". Ciekawy referat zgromadzi prawdopodobnie wiele osób.

— **217 Środa Literacka** w dniu jutrzejszym będzie V Wieczorem Mickiewiczowskim. Dr. Konrad Górski, znany Wilnu świetny prelegent i głęboki badacz romantyzmu, wygłosi odczyt p. t. „Religijność romantyczna". Drugim prelegentem będzie znakomity autor „Monsalvatu" Artur Górski, którego referat omówi „Religijność Mickiewicza". Wieczoru dopełnią wybrane ilustracje recytacyjne. Początek o godz. 8.30 wiecz.

— **Posiedzenie Wileńskiego T-wa Lekarsk.** wspólne z Wil. T-wem Oto-Laryngologicznem, odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 8 wiecz. w sali wykładowej Kliniki Chorób Wewnętrznych na Antokolu.

Na porządku dziennym: 1) prof. dr. A. Januszkiewicz: Pokazy wybranych przypadków z Kliniki Chorób Wewnętrznych; 2) Pokazy chorych i preparatów z Kliniki Oto-Laryngologicznej; 3) dr. Z. Okołow-Hryncewiczowa: Zapalenie nerwu wzrokowego pozagałkowego; 4) dr. N. Wołkowyski: Powikłania oczodołowo-oczne w przebiegu zapalenia zatok bocznych nosa.

— **Zarząd Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich** przypomina, że dnia 14-go marca 1934 r. (środa) o godz. 19-ej w lokalu Klubu Myśliwskiego (Wilno, ul. Mickiewicza 11), odbędzie się zwyczajne walne zebranie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie zarządu i wnioski komisji rewizyjnej; 2) reasumpcja uchwały poprzedniego Walnego Zebrania, dotyczącej bonifikaty zaległości; 3) wybory zarządu i komisji rewizyjnej; 4) wolne wnioski. O ileby z powodu braku quorum zebranie nie odbyło się we wskazanym terminie, drugie walne zebranie zwołuje się na godz. 19.30 w tym samym dniu i miejscu. Drugie zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych.

Zwraca się przytem uwagę na zmianę pierwotnie wyznaczonego na zebranie lokalu.

— **Walne Zgromadzenie Towarzystwa Bibljofilów Polskich** w Wilnie odbędzie się w gmachu Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich (ul. Zygmuntowska 2) dnia 16-go marca (piątek) w pierwszym terminie o godz. 7.30 wiecz., w drugim terminie o godz. 8-ej wiecz. Na porządku dziennym: sprawozdanie Zarządu z działalności T-wa, sprawozdanie kasowe i Komisji Rewizyjnej oraz referat vice-Prezesa, p. St. Lisowskiego, p. t. „Kryzys w bibljofilstwie". Na referat, który poprzedzi część administracyjną zebrania, wstęp wolny dla gości.

— **Z T-wa Eugenicznego (Walka ze zwyrodnieniem rasy).** T-wo Eugeniczne miesiąc marzec poświęciło na propagandę walki z chorobami wenerycznemi.

15-go marca w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) Dr. W. Morawski wygłosi odczyt na temat „Eugenika a choroby weneryczne". Początek o godz. 6 wiecz. Wstęp wolny.

— **Zarząd Koła Przyjaciół Akademika Polskiego w Wilnie** podaje do wiadomości wszystkich członków i sympatyków Koła, że w dniu 16 marca 1934 roku w lokalu Stowarzyszenia Techników przy ul. Wileńskiej 33 o godz. 18-tej odbędzie się doroczne walne zebranie K. P. A. Na porządku dziennym: sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły, omówienie programu prac na rok bieżący, w szczególności kwestja urządzenia zabawy w dniu 2 kwietnia b. r. Pożądana jest obecność możliwie największej ilości osób.

— **Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych Rzeczypospolitej Polskiej oddział w Wilnie** ogłasza iż dnia 17 marca r. b. o godz. 20 w lokalu Klubu Myśliwskiego przy ul. Mickiewicza Nr. 11, odbędzie się Doroczne Walne Zebranie. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków jest konieczna.

— **Komitet Zblokowanych Organizacyj Kobiecych** podaje do wiadomości, że dnia 15 bm. (czwartek) o godz. 7 wiecz., w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Jagiellońska Nr 3—5 m. 3), p. dr. Jadwiga Muraszko wygłosi odczyt pt. „Opieka nad Matką i Dzieckiem, a samorząd miejski". Wszystkie członkinie organizacyj proszone są o jaknajliczniejsze przybycie.

RÓŻNE

— **Wileński Wojewódzki Komitet Obywatelski Pomocy ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju,** komunikuje, dalszą listę ofiarodawców: p. Ewaryst Brzozowski — Chełm Lubelski — 10 zł., Komenda Wojew. Policji Państw. w Wilnie — 7 zł. 80 gr., Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie — 36 zł. 10 gr., Zrzeszenie Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego Koło Wil., 30 zł. 30 gr. zadeklarowało takąż sumę do m-ca lipca — miesięcznie, Gmina Sztabin (pow. Augustowski) zadeklarowała wagon kartofli, Rezerwa Pol. Państw. m. Wilna — 10 zł. 50 gr., Komisarjat IV Pol. Państw. m. Wilna — 3 zł. 40 gr. Komenda Policji Państw. pow. Wileńsko - Trockiego — 2 zł. 80 gr., Nauczycielstwo powsz. II rej. m. Wilna — 17 zł. 20 gr., p. mecenas Zofja Iżycka — 2 zł., p. major Basiński — Warszawa 1 zł., Okręgowa Izba Kontroli Państw. w Wilnie, jako I rata — 52 zł., p. mecenas Marjan Kosiński — 10 zł., p. Kl. Podhorska, Hrubieszów — 3 zł. 50 gr.

— **Ożywienie w przemyśle łódzkim.** Jak nam donoszą z Łodzi, w przemyśle pończoszniczym odczuwa się już ożywienie przedsezonowe. Fabryki czynią przygotowania do zwiększenia produkcji.

Poważniejsze zamówienia zaczynają już napływać od większych firm. Między innem powszechną uwagę budzi zamówienie Polskiej Spółki Obuwia Bat'a, która zamówiła w ostatnich dniach około pół miljona par pończoch w Łodzi. Zamówienia te zapewniają niektórym fabrykom pracę na przeciąg całego sezonu.

Jak nas informują, firma Bat'a poświęca obecnie pończochom dużo uwagi i zamierza w swych sklepach doprowadzić do doskonałości obsługę klijenteli na wzór wielkich przedsiębiorstw światowych.

— **Sprostowanie.** W proteście ziemian, zamieszczonym we wczorajszym numerze, zamiast Wojewódzkie Koło Zjednoczonych Ziemianek, zostało wydrukowane błędnie — Wojewódzkie Koło Zjednoczonych Ziemian, — co niniejszem prostujemy.

(Dalszy ciąg kroniki na stronie 4-tej)

Dnia 12 marca 1934 r. zmarł

✝

MARCELI-JULJUSZ KORSAK

NOTARJUSZ W WILNIE

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby Zygmuntowska 20 do kościoła Św. Jakóba odbędzie się w dniu 13 marca o godz. 5 pp. Nabożeństwo żałobne w tymże kościele 14 marca o g 10 rano, pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyńskim tegoż 14 marca o g dz. 5 pp.

O tych smutnych obrzędach podaje do wiadomości

Rada Notarjalna w Wilnie

Napad rabunkowy pod Gródkiem

WILNO. — W kol. Kuchary, gminy gródeckiej, pow. mołodeckiego, do mieszkania Kiziela Łukasza (nieobecnego wówczas w domu) wtargnęło trzech nieznanych osobników, którzy po steroryzowaniu domowników — 80-letniej staruszki, matki Kiziela, i 13-letniego pastucha, splądrowali mieszkanie, zabierając gotówkę około 240 zł., materjał na ubranie męskie i inne rzeczy, oraz uprowadzając z podwórka konia.

Pierwotnie, ze względu na nasuwające się wątpliwości, co do okoliczności napadu, organa służby bezpieczeństwa przypuszczały, że mają do czynienia z napadem symulowanym, jak to się często zdarza. Jednak w wyniku dalszych, energicznych poszukiwań, władze bezpieczeństwa znalazły się przed faktem rzeczywistym i przed koniecznością ścigania sprawców. Zawdzięczając energicznemu i umiejętnemu prowadzeniu śledztwa przez tut. wydział śledczy zdołano wszystkich trzech uczestników napadu ująć.

Po czterech latach niebytności

1. Miasto

Starego Wilnianina, który po kilkuletniej nieobecności przyjeżdża znów odwiedzić swoje miasto, uderza przedewszystkiem widok ulic. Wita dobrze mu znane domy i kościoły, i własne, na tem tle, przeżywane ongiś emocje; wita wszystkie rzeczy niezmienne i szuka zmian. I jakoż znajduje odrazu zmiany na dobre, przedewszystkiem w uporządkowaniu krawężników chodnikowych. Biegną teraz równiutko, elastycznemi, płynnemi linjami, ujmując uregulowane zwężone jezdnie. Dawny stan rzeczy był nieznośnie irytujący: niezmierzone morze bruku zalewało zarówno wąskie jak i szerokie ulice, pozostawiając z boków zaledwie wąziutki pasek, częstokroć drewnianego chodnika. Przy małym ruchu kołowym i bardzo intensywnym pieszym był to oczywisty nonsens. Szczęśliwie z tem zakończono. Szerokości jezdni zostały doprowadzone do wymiarów racjonalnych, zgodnie z wymogami ruchu, na całą zaś możliwą szerokość założono chodniki a gdzie na to pozwalało miejsce, również trawniki i zadrzewienie. Gdzie — niegdzie temperament poniósł snać architekta miejskiego doprowadził do przesady. Więc na ul. Mickiewicza również były założone trawnieczki które publiczność niemiłosiernie deptała, i miała najzupełniejszą rację. Musiano je ostatecznie usunąć.

Druga zmiana ku lepszemu to gładkie nawierzchnie ulic, klinkiery, i asfalty, które zresztą notuję na wiarę, bo ich pod śniegiem nie widziałem. Pozatem zginęły zdaje się zupełnie z powierzchni miasta drewniane chodniki. Przyznam się, że wspominam je z pewnym rozrzewnieniem. To nie, że zbyt często przypominały się nam zdradliwą niespodzianką lodowato- zimnej fontanny, tryskającej z dołu pod nogawicę, to nie, że w czas mokrej wileńskiej jesieni, trzeba było chodzić po tych klawiszach ostrożnie, rozmyślnie, każdy krok stawiając z chytrą premedytacją.

Miały one jednak specyficzny sentyment pięknie zharmonizowany z murami starego Wilna zrosły się z charakterem pokręconych zaułków, stanowiły nieodłączne dopełnienie Jamontowskich pejzaży i koniec końców stały się miłe sercu rzetelnych wilnian. Ale poświęciwszy im te sentymentalne wspomnienie, pogodzimy się łatwo z ich stratą.

Moje pierwsze dobre wrażenie mija, gdy tylko mijam Śródmieście. Po za nim bowiem, nic się zmieniło się na lepsze. Jadę właśnie na Antokol. Bez zmiany stoją z prawej strony obdrapane koszary na wysokiej skarpie, wrzynającej się poszarpaną linją w bruk ulicy, bez żadnego, choćby ochronnego, po tej stronie chodnika. I tak jak dawniej, dziedziniec koszarowy zamyka jedyny możliwy w tem miejscu dostęp do stojącego odłogiem parku, najpiękniejszego parku, jakim żadne miasto w Polsce poszczycić się nie może, a tem cenniejszego, że łączy nieprzerwanem pasmem zieleni lasy podmiejskie z centrum miasta. Altarja i góra Trzykrzyska są dzisiaj niedostępne, i systematycznie, coraz głębiej wywłaszczane przez wojsko. Bez zmiany stoi też drewniany parkanik — wejście na boisko sportowe 6-go pułku, oraz cztery, zdobiące go drewniane sentymentalne kloszeiki; manifestacja „architektury polskiej" dopuszczalna w Mejszagole, rażąca jednak w Wilnie.

Dalej zmiana: nowa ulica poprzeczna i grupa piętrowych domków mieszkalnych. Trudno powiedzieć, czy jestto zmiana ku lepszemu. Domki wyglądają dość obskurnie, tynki oblatują całemi płatami, znać ślady zacieków i wilgoci gruntowej. Trzeba przyznać, że spatynowały się bardzo prędko; pretensje do nowoczesności nie przeszkadzają wrażeniu, że budowle te należą do najszacowniejszych zabytków starożytnego Wilna.

Z rozkoszą odpoczywa oko na niezmienionym placu przed kościołem św. Piotra i Pawła. Tu przynajmniej nic jeszcze nie popsuto, wszystko jest do zrobienia. Plac prosi się o jakąś ludzką regulację. Ale nie taką jak na dziedzińcu Skargi w Uniwersytecie. Żałośnie przedstawia się obecnie ten dziedziniec. Wygląda jak pan młody na mieszczańskiej fotografji: „równo, sztywno, z bukietem w ręku". Jakaś niesubtelna dłoń układała na nim masywne krawężniki i twarde asfalty. Nie trzeba sywne krawężniki i twarde asfalty. Nie trzyma się to kupy, nie trzyma się krużganków okalających, ani cudownej zakonowej fasady kościoła św. Jana. W architekturze wileńskiej jest jakaś przedziwna miękkość, w którą bardzo łatwo wprowadzić można dysharmonję przy takiem nieumiejętnem, brutalnem „naprawianiu". Szczęśliwie uniknięto tego przy regulacji jezdni w ulicach, nie uniknięto tu. Plac Piotra i Pawła nastręcza bez porównania więcej trudności. Któż będzie opracowywać jego regulację? Czy miasto zdobędzie się chociaż na konkurs.

Wielkie i ludne miasto, którego obszar co do wielkości jest drugi w Polsce po Warszawie, ma w swym zarządzie jednego tylko architekta. Ponoć noszą się z zamiarem powiększenia tego stanu, ale to jest daleka przyszłość. Tymczasem, ten jedyny architekt, jest w swej nad wyraz pożytecznej działalności, fatalnie skrępowany. Dość powiedzieć, że ani wydział ogrodnictwa, ani wydział pomiarów nie są mu podległe. Samodzielne kierownictwo tych wydziałów spoczywa w rękach geometry i ogrodnika. Rzecz jasna, że w wydziale pomiarów potrzebny jest geometra i to nie jeden. Niewątpliwie również potrzebni są ogrodnicy w swoim wydziale. Nie znaczy to jednak, aby mogli oni samodzielnie pracą tych wydziałów kierować. Analogicznie należałoby na czele wydziału zdrowia postawić akuszerkę, a kierownictwo elektrowni miejskiej powierzyć monterowi. Przypuszczam wszakże, że na te stanowiska powołuje Zarząd miasta lekarza dyplomowanego oraz inżyniera - elektrotechnika. Tymczasem paląca sprawa regulacji, zabudowy i upiększania miasta powierzona jest ludziom nie mającym najmniejszego pojęcia o nowoczesnej urbanistyce. Obecnie całą regulację prowadzi wydział pomiarów. Wykonuje parcelacje i scalenia i z konieczności przeprowadza nowe ulice. Nic więc dziwnego, że w sieci komunikacyjnej miasta tworzy się coraz to większy chaos i gmatwanina, że nowe ulice nie liczą się z wymaganiami ruchu ani kierunków świata, ani z konfiguracją terenu, że zadrzewienie tych ulic wykonywane jest zawsze według jednakowego szablonu bez żadnej twórczej myśli i wogóle bez myśli że tworzą się parcele przypadkowe, nienadające się do racjonalnego zabudowania, urągające wymogom higjeny i nasłonecznienia, nie mówiąc już nawet o etyce. I nic też dziwnego, że architekt miejski zmuszony jest czasem zatwierdzać jakieś pokraczne projekty, domki oparte na trójkącie w planie (przykład autentyczny), i inne dziwolągi, skoro wydział pomiarów dostarcza mu najbardziej niedorzeczne parcele.

A tymczasem Wilno się buduje. Na rozległych terenach wielkiego Wilna, wyrastają coraz to nowe domy, domki i chałupy, utrwalając włożoną pracą i gotówką stan popełnionych błędów.

2. Bazylika

Niech mi wolno będzie nazywać ją po dawnemu Katedrą. Nie uchybiając jej obecnej godności, ta nazwa jest bliższa, bardziej swoja, bardziej zrozumiała. To tak, jakbym starego przyjaciela nazywał po dawnemu po imieniu, pomijając zdobyte przez niego w międzyczasie tytuły.

Katedra jest chora. Katedra robi wrażenie człowieka zabandażowanego. Okalające ją stemple i rusztowania wyglądają jakby jakiś olbrzymi opatrunek lekarski. Widziałem ją w noc zimową śnieżną i mglistą. Wydało mi się w pewnej chwili, jakgdyby jakaś wielka dłoń, własna dłoń Katedry, instynktownym ruchem obrony przed cierpieniem, przytuliła z boku obandażowaną kolumnadę, a tympanon wykrzywił się boleśnie — i syknął.

Katedrę leczą. Najznakomitsi specjaliści, powagi miejscowe i stołeczne urządzają konsylja, stawiają diagnozy, piszą recepty. I niewątpliwie dobre i skuteczne są ich rady, ale że stale brak środków na leki, więc w nieskończoność dłuży się kuracja. To zaś, co się z trudem i ofiarnością, jako-tako na ten cel zebrało, wpływa bez przerwy w zachłanny i niesyty nurt podziemnych wód, podmywających posady Świątyni. Mało, bardzo mało jest tych groszy, przeznaczonych na ratowanie Bazyliki a wszystko idzie do wody, — dosłownie, bez przenośni.

Cała uwaga i wysiłek kierownictwa robót skupiony jest obecnie na budowie krypty — mauzoleum pod kaplicą św. Kazimierza, mają tam spocząć szczątki królewskie. Posadzka krypty jest o metr z górą niżej od poziomu wód gruntowych. Wytwarza to potężne parcie wody na ściany i od dołu na dno krypty. Całe bowiem mauzoleum będzie stanowić jakby wielką, nieprzepuszczalną skrzynię, pustą w środku i opuszczoną przez siłę do wody, która ją wypiera zpowrotem. Ściany więc, i podłoga krypty, muszą być nietylko zaopatrzone w kilka warstw najkosztowniejszych materjałów izolacyjnych, lecz również specjalnie powierzchnie izolacji wzmocnione i uodpornione przed potwornem ciśnieniem wód.

Rzecz jasna, że roboty te pochłaniają olbrzymie sumy. I w dodatku niema żadnej — ale to absolutnie żadnej gwarancji, iż opiekujący się przyszłem mauzoleum kościelny, znajdzie je pewnego pięknego poranka, zalane wodą. Zapewne, niestanie się to na drugi dzień po ukończeniu robót. Może się stać za 5, 10, za 50 lat, może wreszcie nie stanie się wcale, ale pewności niema.

Olbrzymie koszta budowy krypty są zupełnie niewspółmierne do uzyskanego efektu. Krypta będzie miała 8 przez 8 mtr. w kwadracie. Byłaby to jeszcze jako taka przestrzeń, gdyby nie to, że po środku staną cztery filary, dzielące całą kryptę na dziewięć małych klitaszek po dwa, przez dwa metry każda. Gdzież się tu zmieszczą królewskie sarkofagi? Przybysz lub widz, który w podniosłym nastroju, z pokorą w sercu i z pobożnością w duchu, zejdzie w dół po karkołomnych schodkach, aby, przyklęknąć przy królewskich szczątkach, nie będzie uderzony majestatem śmierci i wymowną powagą grobów, lecz przedewszystkiem nędzą i ciasnotą ich rozmieszczenia. Zobaczy najpierw przed sobą korytarzyk między słupami i musi dopiero ominąć słupy i stanąć tuż przy sarkofagu, aby go zobaczyć. Nie zobaczy trzech razem tylko każdy z osobna, i tylko zupełnie zbliska. Piękny rysunek perspektywiczny wnętrza projektowanego mauzoleum, reprodukowany w „Słowie", jest perspektywą fałszywą, widzianą z teoretycznego punktu, z poza obrębu krypty, przy warunku przezroczystości okalających ją ścian i gruntu. W rzeczywistości takiego punktu widzenia ni gdy się nie osiągnie.

Autorem projektu mauzoleum pod kaplicą św. Kazimierza jest ś. p. prof. Juljusz Kłos. Zdaję sobie sprawę z tego, co winni jesteśmy pamięci zmarłego profesora. Sam jestem pełen pietyzmu i głębokiego szacunku dla Jego niepospolitego talentu i ogromnej wiedzy. W parę dni po tragicznym wypadku, umieściłem w „Słowie" krótki artykuł poświęcony pamięci Zmarłego, który chyba musiał przemówić ludziom do serc, skoro w rok później, pan Borowski pisząc wzmiankę nekrologiczną w ostatnim zeszycie „Alma Mater Vilnensis", przypomniał sobie mój artykuł i zacytował zeń kilkanaście wierszy, na szczęście w cudzysłowie, ale bez podania źródła i autora. Pomimo to wszystko, stwierdzić muszę, że projekt wykonany był naprędce, prawdopodobnie bez przemyślenia wytworzonych warunków przestrzennych, a z całą pewnością, bez świadomości o związanych z realizacją projektu trudnościach technicznych, i że byłoby lepiej i dla Katedry i dla pamięci profesora projektu tego zaniechać.

W Katedrze jest pod dostatkiem kaplic. Wiele z nich stoi zamkniętych i zapomnianych bez użytku. Obok kaplicy królewskiej dziś tymczasowo groby królów mieszczącej, jest duża eliptyczna kaplica, sklepiona, ze światłem z góry. Schodzi się do niej z bocznej nawy po paru stopniach wdół, zaś milczące powaga gładkich ścian i tajemnicze światło z pod sklepienia nadaje wnętrzu nastrój pełen majestatycznego skupienia i ciszy. Odnowienie tej kaplicy przy pewnym wysiłku twórczej inwencji i minimalnym nakładzie kosztów, mogłoby ten nastrój pogłębić jeszcze i spotęgować. Trudno o miejsce lepiej nadające się na ustawienie dostojnych sarkofagów. Aby nie tworzyć ciasnoty, należałoby tu umieścić dwa grobowce. — Trzeci — Barbary Radziwiłłówny — pozostawić na stałe w kaplicy Królewskiej (w tym samem miejscu, gdzie kiedyś brała ślub z Zygmuntem Augustem), i obie przejściem dogodnem połączyć. Nawet względy tradycji przemawiałyby za tem rozwiązaniem. Kaplica św. Kazimierza i jej najbliższe otoczenie poświęcone są kultowi świętych. Pamięci królów poświęcona jest część zachodnia świątyni, obok kaplicy Królewskiej. Tu właśnie groby królów znaleziono.

Dziś oczywiście jest już zapóźno coś zmienić. Ale był czas, kiedy zapóźno nie było. Moje bowiem spostrzeżenia i wnioski nie są żadną rewelacją. Rozmawiałem o tem z paru ludźmi stykającymi się z tą sprawą. Nic nowego im nie powiedziałem. Ten pomysł znany jest im i to oddawna. Zgadzamy się ze sobą, że byłoby lepiej tak zrobić, że znacznie tańszym kosztem uzyskałoby się bez porównania lepsze wyniki.

— Skoro przyszliście panowie do tego przekonania, to czemuż nie zaniechaliście budowy podziemnej krypty, czemuż nie wysunęliście pomysłu zachodnich kaplic

— Bo roboty były już rozpoczęte, a projekt zatwierdzony.

— Zgoda, ale zmianę projektu można było zawsze przeprowadzić, zaś koszta rozpoczętych robót były niczem w porównaniu z kosztami późniejszemi i obecnemi.

— Tak, ale musielibyśmy wówczas przyznać, że pierwotna decyzja była błędna!

Wiem, że nie było w tej odpowiedzi cynizmu. Była święta prostota.

3. Mickiewicz

O projekcie Kuny już zabierałem głos na łamach „Słowa". Na moje wywody i argumenty nie odezwał się jak dotąd nikt. Nie było ani słowa sprzeciwu lub odpowiedzi. Już teraz wiem dlaczego. Istnieje przeciw temu co pisałem, tylko jeden, lecz niezwalczony argument: „Roboty są już rozpoczęte, a projekt zatwierdzony". Bezradny jestem wobec tego argumentu.

Ale mówić o tym projekcie możemy. I napewno będziemy o nim mówić nawet wówczas, kiedy już pomnik stanie.

Miałem teraz sposobność przyjrzeć się bliżej miejscu ustawienia pomnika i wyobrazić go sobie w całej okazałości. Mogłem sobie wyobrazić, że oprowadzam po Wilnie jakiegoś znakomitego cudzoziemca. Cudzoziemcy, jak wiadomo, im znakomitszy — tem większy ignorant. Ale mój gość orjentuje się jako tako, w naszej regjonalnej kulturze.

— Rozumiem, rzecze, to jest posąg Światowida, boga starożytnej Litwy, czy też Słowian. Ale co robi na jego głowie ten maleńki naturalistycznie wyrzeźbiony człowieczek.

Podejdźmy bliżej. Natchnionej, a pełnej charakterystycznego wyrazu twarzy poety, niestety nigdy nie zobaczymy. Posąg stoi wysoko, ma przed sobą w dodatku spadek terenu, a głowę ma wzniesioną do góry. Będziemy więc widzieli tylko zadartą w górę brodę i dziurki do nosa. Proszę nie posądzać, że trzymają się mnie kiepskie żarty. Ja tylko widzę, że tak będzie naprawdę. Oblicze Wieszcza można będzie oglądać jedynie z wieży katedralnej, tyl ko tu znowu będzie przeszkadzać ręka.

Z tą ręką też nie jest dobrze. Gest ten ma widocznie uzmysłowić wzrok wytężony naprzód w przestrzeń, czy może w przyszłość. Można i tak. Ale z drugiej strony posąg poety, Wieszcza, duchowego wodza Narodu, postać ze spiżu, — może chyba patrzeć w twarz słońcu nie zasłaniając się ręką. Taki bardzo ludzki gest zmiękcza nam pomnik, obniża go ku ziemi, unaturalnia, odducharia. To nie jest przecie zwykły śmiertelnik o słabych ludzkich oczach, to postać słoneczna i spiżowa. Poeta i Wódz, Prorok i Geniusz! Jeśli chybiona jest wartość literacka tego gestu, to jeszcze gorzej jest z wartością plastyczną. W godzinach rannych ręka będzie rzucać przykry cień na głowy i ramiona posągu, zaś popołudniu będzie ten gest swoją nieruchomą bezcelowością: skoro słońce świeci od tyłu, poco zasłaniać oczy? Przy tem ręka wydziera się z bryły i rozbija jej jednolitość. Jestto gwałt popełniony nad materjałem rzeźby, nawet nad bronzem, który wiele może wytrzymać. Przypomina mi się ręka na pomniku Wiktora Hugo, przez Rodina zdziałanym. Na pomniku paryskim jest ona podparta kijkiem aby nie odpadła.

Pielgrzymi płaszcz poety, również nie dodaje mu monumentalności. Fałdy płaszcza nic mówią nic, nie mają swojej własnej wymowy ani rytmu, są tylko przypadkowemi fałdami. Płaszcz jest przykusy i wyglądają z pod niego nogi rozstawione nieładnie, niezgrabnie.. W rozstawie nóg niema ani mocy, ani harmonji. I cała postać poety, z tą ręką zasłaniającą oczy przed słońcem, z tą naturalistycznie podobną głową, z płaszczem podkasanym, nawet z tą książką w ręku (...za subtelny symbol!), jest tak pozbawiona wszelkiej monumentalności, posągowości i majestatu, że może być tylko pomnikiem Mickiewicza - człowieka, ale nie Poety, nie Wieszcza, nie Mickiewicza — Idei.

Że słabej rzeźby może być z czasem pierwszorzędny pomnik przy umiejętnem związaniu go z architektonicznem otoczeniem. Tak jest z królem Janem w Łazienkach. Może być i odwrotnie: z mięknej, tęgiej rzeźby — pomylony pomnik, jak pomnik poległych peowiaków niedawno w Warszawie na placu Małachowskiego ustawiony. Wilno będzie miało dla odmiany słabą rzeźbę i lichy pomnik.

Zdarzało się popełniać błędy wielkiemu Rodinowi, — zdarza się to również i wielkim rzeźbiarzom w wielu swych innych dziełach. Ale i pomnik Mickiewicza w Wilnie nie jest jego najlepszem dziełem, to sobie możemy otwarcie powiedzieć. Kuna się może pocieszać, że ma w swym dorobku lepsze rzeźby. Wilno niestety tej pociechy nie będzie miało.

Że ludzie w Wilnie czasem błądzą, rzecz to ludzka, zrozumiała i wybaczalna. Ale jest rzeczą niewybaczalną, że trzymają się swych błędów kurczowo, z jakimś nierozumnym litewskim chyba?, uporem.

4. Instytucje nieomylne

Gdy tak odważnie, poruszone przeze mnie sprawy nazywam „błędami" nie wypływa to wyłącznie z subjektywnych przemyśleń. W czasie bytności w Wilnie poruszałem te tematy w rozmowach z różnymi ludźmi, a nawet „Osobami", kontrolowałem swoje spostrzeżenia i poglądy, i wcale taki odosobniony w nich nie jestem. W sprawie organizacji miejskich władz budowlanych, jak również i sprawie budowy podziemnej kaplicy grobowcowej, nie stykałem się ze zdaniem odmiennem. Co do pomnika Mickiewicza, przyznaję, że zdania słyszałem różne. Wyłaniały się z tego dyskusje, które mnie jednak nie przekonały, a parę razy przekonały mego rozmówcę. Przynajmniej prywatnie.

W poruszonych tu przeze mnie zagadnieniach zaangażowane są decyzje całego szeregu najpoważniejszych w Wilnie urzędów i instytucyj. Zarząd Miasta, Urząd Konserwatorski, Wydział Sztuk Pięknych, Stowarzyszenie Plastyków, Komitet Ratowania Bazyliki, Komitet Budowy Pomnika Mickiewicza. Specjalnych działaczy w dziedzinie architektury i Sztuk Plastycznych, tych „speców", którzy w sprawach Sztuki mają głos decydujący, nie jest w Wilnie tak wiele. To też we wszystkich tych instytucjach, spotyka się ciągle te same twarze. Te ciała zbiorowe mają jednak jeszcze jedną wspólną cechę: są nieomylne, i pilnie swej nieomylności strzegą. Niejednokrotnie, w prywatnej rozmowie, taki „czynnik decydujący" potrafi przyznać mi najzupełniejszą rację, lecz ex offitio, jako członek stowarzyszenia czy komitetu jest bojalnym zwolennikiem raz powziętej i „zatwierdzonej" decyzji. I nie ma ludzkiej siły, któraby potrafiła bieg rzeczy odmienić.

— Owszem, niewątpliwie, to można było by zrobić lepiej, tamto inaczej, ale widzi pan, projekt już przeszedł przez wszystkie instancje, jest zatwierdzony i ustalony ostatecznie, któżby tam to już zmieniał.

I choćby nawet wszyscy byli pewni, że ta czy inna zmiana wytycznej linji postępowania wyjdzie tylko sprawie na dobre, niema nikogo, ktoby się odważył podjąć sprawę rewizji. Nie wiem, czy jest to swoisty objaw poszanowania dla prawa i porządku, czy tylko braku inicjatywy. A może jeszcze co innego?

— Nie możemy przecież przyznawać się do błędu!...

To znaczy: Wolimy utrzymać w Wilnie wadliwy i szkodliwy system regulowania i zabudowy miasta, wolimy obdarzyć Wilno chybionym pomnikiem, wolimy topić publiczny grosz w budowie kosztownej a ciasnej i wiecznie zagrożonej wilgocią i zalewem krypty, — aniżeli przyznać że nasza pierwotna decyzja była błędna i zmienić ją dopóki czas. A z wilnianami damy już sobie jakoś radę. Potrafimy im wmówić, że czarno jest białem.

I rzeczywiście potrafią. Nawet już potrafili.

Ale mnie z boku widać lepiej.

inż. Ignacy Widawski.

W terenie i na torach

Wilno 13 marca 1934

Wileński Okręg Polskiego Związku Pływackiego wystosował do p. wojewody wileńskiego pismo, które zainteresować może szerszy ogół.

W piśmie tem Okręg wileński Zw. Pł. powołując się na swój memorjał do Miejskiego Komitetu W.F. i P. W. w Wilnie podkreśla swą rolę propagatora najtańszego i najzdrowszego ze sportów — pływania, poczem pisze bardzo słusznie:

„Każdy z nas w czasie pokoju, a zwłaszcza w czasie wojny może się znaleźć w sytuacji, w której przepłynięcie kilkunastu, a nawet kilku metrów jest kwestją życia.

W ostatnich latach dzięki popularności sportów letnich, mnożą się u nas w zastraszający sposób wypadki utonięcia. Przyczyną tonięcia jest z reguły nieumiejętność pływania, jedynym zaś sposobem racjonalnej walki ze złem jest nauka pływania.

Władza administracyjna powinna ode mnie rolę decydującą w zwalczeniu tego zła.

Jeśli władza państwowa uregulowała ruch kołowy w mieście w drodze ograniczania swobody jazdy, wymagając od rowerzystów, szoferów i t.d. wykazania się pewnemi kwalifikacjami, które dają rękojmię formalnego zmniejszenia niebezpieczeństwa, o tyle na wodzie, gdzie niebezpieczeństwo jest stokroć większe (wywrotność kajaków, łodzi sportowych, kąpiele na otwartej wodzie), kwestja zapewnienia względnego bezpieczeństwa nie została należycie załatwiona.

W dalszym ciągu, omawiając konieczność ograniczenia jazdy na kajakach i innych łodziach na otwartej wodzie, co — zdaniem autorów — doprowadzi do rozwoju sportu kajakowego — gdyż większość obywateli nie używa sportów wodnych dla lęku przed wodą — proponują oni utworzenie kursów elementarnych nauki pływania. Na tych kursach, po 25 godzinach nauki, każdy człowiek o przeciętnych zdolnościach nauczyłby się pływać.

Po skończeniu kursu i złożeniu egzaminu na odznakę pływacką przed komisją fachową, posiadacz odznaki, byłby uprawniony do jazdy kajakiem, lub pływania na otwartej wodzie. Posiadanie odznaki ułatwiłoby władzom możliwość kontroli.

Mimo pozorów ograniczenia wolności w uprawianiu sportów wodnych, inicjatywie Okręgu Wil. Polskiego Związku Pływackiego trzeba gorąco przyklasnąć. Nie wątpimy, że p. wojewoda wileński uzna jej znaczenie dla zdrowia a nawet życia zwłaszcza młodzieży.

W. L-n.

Na boiskach Śląska, Krakowa, Łodzi i Lwowa

W zbiegłą niedzielę rozegrano na Śląsku szereg spotkań towarzyskich w piłce nożnej, z których na pilną uwagę zasługuje spotkanie ligowej drużyny krakowskiej, Garbarnia z mistrzem Śląska Naprzódem z Lipin. Zwyciężył ślązacy w stosunku 8:4 (3:2).

Publiczności — 3000.

W Krakowie rozegrane zostały trzy towarzyskie mecze piłkarskie.

Wisła spotkała się z 6-klasową Krowodrzą, bijąc ją 3:0. (2:0).

Cracovia sprowadziła do Krakowa trzecią Śląską drużynę Pogoń — Katowice, odnosząc tym razem zwycięstwo w stosunku 3:1 (2:0).

Trzecia ligowa drużyna Podgórza grała z Wawelem, wygrywając 1:0 (1:0).

Ze względu na fatalne warunki atmosferyczne w Łodzi z zapowiedzianych imprez do skutku doszły jedynie 3 mecze piłkarskie.

Ligowy ŁKS wygrał po ciężkiej walce niezasłużenie z Hakoahem

Makabi wygrała niespodziewanie z Widzewem 5:3 (3:1).

Turyści zremisowali z WKS 0:0.

We Lwowie rozegrany został pierwszy w sezonie mecz piłkarski między Pogonią a Białym Orłem, zakończony zwycięstwem Pogoni w stosunku 16:1 (8:1). Warunki atmosferyczne fatalne.

ZAWODY O ODZNAKĘ STRZELECKĄ I. P. O. S.

Komenda Obwodu P. W. i p. p. Leg. podaje do wiadomości, że z dniem 18 marca br. rozpoczynają się strzelania na Odznakę Strzelecką i Państwową (Odznaka Sportowa i indywidualne wyszkolenie strzeleckie na strzelnicy Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. na Pióromoncie (ul. Pióromont 32) — Stadjon Sportowy.

Broń i amunicja na miejscu po cenie: serja nabo krótkich — (short) — 13 strzałów i tarcza — 75 gr., serja nabo długich (long) — 13 strzałów i tarcza — 95 gr.

Strzelania będą się odbywały przez cały dzień.

(Dalszy ciąg kroniki wileńskiej)

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI POBUDZANKA.** Trzy ostatnie przedstawienia „U mety" po cenach propagandowych. Dziś, wtorek 13 marca br. o godz. 8 wiecz. jedno ze stałych przedstawień dookoła okrągły w 4 aktach z epilogiem K. H. Rostworowskiego pt. „U mety". Jest to trzecia część trylogji, w której autor rozwiązuje dalsze losy Franciszka Szywały, na którym ciąży zbrodnia rodzinna, ujęte w mocne akcenty „Niespodziewanego" i „Przedwiośnia".

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".** „Niebieski Motyl". Dziś w dalszym ciągu wspaniała operetka J. Kolo „Niebieski Motyl" (Pilango), która budzi ogólny zachwyt publiczności. Cały ten tydzień aż do soboty włącznie, ostatnie przedstawienia efektownemi baletami. Dziś siejsze przedstawienie przeznaczone dla sfer kolejowych. Jutro porazi 8-ty „Niebieski Motyl".

— **„Rajski Ogród".** Najbliższą premjerą Teatru Muzycznego „Lutnia" będzie oryginalna operetka „Rajski Ogród", z muzyką miejscowego kompozytora jerzego Świętochowskiego. Dzięki temu całe zespół artystyczny pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Nowość ta, wzbudzi na ogólne zainteresowanie.

— **Występ Kwartetu Polskiego.** Najwybitniejszy zespół kameralny warszawski p. n. „Kwartet Polski", wystąpi raz jeden w Wilnie, w piątek dnia 16 marca o g. 8 w. w sali Konserwatorjum. Do świetnego tego zespołu należą znani artyści: Irena Dubiska (1-sze skrzypce), Tadeusz Ochlewski (2-gie skrzypce), Mieczysław Szaleski (altówka) i Zofja Adamska (wiolonczela). W programie: kwartety szmyczkowe: Beethovena, Statkowskiego, Lessla i Haydna. Bilety zawczasu nabywać można w magazynie muzycznym „Filharmonja" (Wielka 8).

CO GRAJĄ W KINACH

HELIOS — Burza o brzasku.
CASINO — Wielka księżna Aleksandra
PAN — Niewidzialny człowiek
ROXY — Moje marzenie to ty.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

—Złodziejskim tropem. Ubranie męskie i gotówkę łącznej wartości 150 zł. skradziono Karwowskiemu Jerzemu (Nowogródzka 52).

Do mieszkania Kuklińskiej Heleny, zam. w zabudowaniach szpitala wojskowego na Antokolu, dostali się złodzieje i skradli 20 zł. w gotówce i inne drobne rzeczy.

Przy ul. Bereg Antokolski skradziono drzewo wart. 10 zł., należące do Zarządu Dróg Wodnych w Wilnie. Miska Stanisława (Brzeg Antokolski 19) który dokonał tej kradzieży ze skradzionem drzewem zatrzymano.

3 kg. masła z woru na ul. Zawalnej skradł Kazimierz Raczycki (Pnarska 51), mieszkańcowi wsi Gulbiny, gm. rzeszańskiej, Masalskiemu Władysławowi. Złodzieja ze skradzionem masłem zatrzymano.

— **ZATRUŁ SIĘ SPRYTYSEM.** Kirjanów Haryton (Szkupien 70) uległ zatruciu wskutek nadmiernego użycia sprytysu skażonego. Kirjanowa umieszczono w szpitalu żydowskim w stanie ciężkim.

— **ZASŁABNIĘCIE.** Na ul. Witoldowej zasłabł nagle Jerzy Jakowlew, bez stałego miejsca zamieszkania. Pogotowie Ratunkowe odwiozło go do szpitala Żydowskiego w stanie nie budzącym obaw o życie.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem, zamieszkały w Głębokiem, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 29 marca 1934 r. o godz. 14-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do firmy „Młyn Motorowy Rudolf Szatyłełko i Rafał Iman", w jego lokalu przy stacji Ziabki, gminy Prozorockiej, składających się z dwuch wag dziesięciych, z odważnikami, tryjery, dwuch kół zębatych, młynku, cylindrów do maszyn, żyta 10 m. sześć., jęczmienia 40 m. sześć. i owsa 5 m. sześć., oszacowanych na łączną sumę zł. 1360, która rozpocznie się od połowy ceny oszacowania.

Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej podanym.

Głębokie, dnia 15 lutego 1934 r.
Komornik-(—) Inż. J. Skowroński.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ SAWEŁNIĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁO WE WYROBY Z WŁASNEGO LNU

HELIOS

PREMJERA! Czołowy film produkcji „S W K I O O" 1933 r.
Satyra! Krwawy śmiech! Dramat rozpustnika i świętoszka.
W-g nieśmiertelnego arcydzieła **M. Sałtykowa-Szczedrina**

„Ostatni z Gołowlewych"

z udziałem najwybitniejszych artystów scen Moskiewskich i Leningradu.
W roli tytułowej sława Moskiewsk. Teatru Stanisławskiego **W. Gardin** — odtwórca gł. roli w f. „Turbina 5 000"
Honorowe bilety bezwzględnie nie ważne. — Seanse: 4, 6, 8 i 10.15.

„CASINO"

OSTATNIE DNI! CLOU SEZONU!
„WIELKA KSIĘŻNA ALEKSANDRA"
W roli głównej słynna śpiewaczka opery wiedeńskiej **MARJA JERITZA**
Muzyka znanego **Leo. Ra**
Ceny miejsc popularne — nie podwyższone
Seanse 4, 6, 8 i 10.20

Dziś premjera! Największe arcydzieło prod. francuskiej 1934 r. wg. głośnego **GUY DE MAUPASSANTA**

ROXY

Ordynans

Realizacji genjalnego V. TURZAŃSKIEGO
Nad program: Komedja dźwiękowa i n jnowszy „FOX"
Uprasza się o przybycie na poczatki seansów: 4, 6, 8 i 10,15
Na premierę bilety honorowe i bezpłatne nieważne

Dziś nieodwołalnie ostatni dzień!
„NIEWIDZIALNY CZŁOWIEK"
JUŻ JUTRO!
Dla młodzieży dozwolony.

PAN

Arcyfilm, wnoszący nowe wartości sztuki i techniki do przemysłu kinematograficznego

„TUNEL"

w-g głośnej powieści **B. Kellermana**. Film odbiegający daleko od szablonu scenarjusza i realizacji.

PRZETARG

Wileński Urząd Wojewódzki (Wydział Komunikacyjno - Budowlany) ogłasza pisemny ofertowy przetarg na następujące roboty w administrowanych przezeń gmachach państwowych w Wilnie w okresie budżetowym 1934-35 r.:

1) asenizację dołów ustępowych,
2) oczyszczanie kominów oraz zrzucanie śniegu z dachów,
3) wywózkę śmieci, gruzu, śniegu i lodu oraz dostarczanie piasku, żwiru i gliny.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 marca r. b. o godz. 12-tej w pokoju Nr. 19 Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Magdaleny Nr. 2.

Dowiedzieć się o szczegółach przetargu i otrzymać ślepe kosztorysy na powyższe roboty można w pokoju Nr. 93 Urzędu Wojewódzkiego codziennie w godzinach od 8-ej do 11-ej.

Za Wojewodę **W. Markiewicz**
Kierownik Oddziału Budowlanego

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składu-kapsułek zaszytego środka od odciążów
Prow. A. PAKA

KUPIĘ gospodarstwo rolne — możliwie blisko miasta z gliniką, chałupa obszerna, gotówka 40.000 złotych. — Podpieszne oferty, opisy i cena: Smetik, Kapliczna, Zbarów. 0

PRASY hydrauliczne i inne wszelkiego rodzaju i dla wszystkich celów w wykonaniu z pierwszego zakładu Siemens Martenowskiej stali lanej, oraz części łyciste wyrabia jako specjalność T wo Bracia Bezere ta S. A. w Mijaczewie, p. Mysłków 4

Sklep spożywczo-wódczany do sprzedania w pełnym biegu egzystujący od roku 1900 ul. Mickiewicza 37 7

Buldog Bokser do sprzedania dyplomowany, maść tygrysia, wiek półtora roku, trzesowany. Montwiłłowska 10 m. 2, godz. 3—5 po poł. 0

Dom murowany dochodowy (35 mieszkań i sklepy) w centrum miasta z powodu wyjazdu do sprzedania dowiedzieć się ul. Niemiecka 4 m. 20. —

OKAZYJNIE do sprzedania „Słownik etymologiczny" Brü knera i słownik jęz. pol. tego" t. zw. „wileński". Wiadomość w Redakcji — godz. 17—19 0

Mieszkanie dwuwyjścia 4 niewielkie pokoje z kuchnią ul. Wiwulskiego 26 m. 1

MIESZKANIE z 5 pokoi nowozrenowane z wygodami na III piętrze. — W środzieście przy ul. Kasztanowej 5 do wyjazdu od 15 marca. Oglądać można od sztar. Zapytać dozorcę. 0

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA Ordynator szpit. Sawicz Choroby skórne, weneryczne, kobiece WILEŃSKA 34. Od 5 — 7 wiecz.

Doktór **I. SOKOŁOWSKI** Choroby skórne i weneryczne ul. Wileńska 30 m. 14. Przyjmuje od 8. 9—12 i od 5—7 wiecz.

POPIERAJCIE L.O.P.P

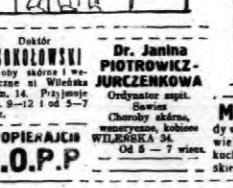

Potrzebna służąca zgłaszać się ze świadectwami ul. Szeptyckiego 15 m. 24 w godzinach 5—7.

Woźny z pozytywnemi referencjami poszukuje urzędy w instytucji prywatnej lub społecznej. Łaskawe oferty: Feliks Kulpowski ul. Pilsudskiego 43 m. 15 1

Buchalter z długoletnią praktyką rolną i leśną w majątkach o wysokiej kulturze poszukuje posady. Chłubne rekomendacje i referencje znanych osób w Wilnie. Oferty w Redakcji pod „Rządca"

Rządca-leśniczy z długoletnią praktyką rolną i leśną w majątkach o wysokiej kulturze poszukuje posady. Chłubne rekomendacje i referencje znanych osób w Wilnie. Oferty w Redakcji pod „Rządca"

Buchalter dokładnie obeznany z rachunkowością przewyższ. rolną, leśną, hodowlą, szczelnictwem i państwowemi, prywatnemi przepisami, rzeczoznawca rodowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Prowadzona rewizje księg i rachunkowości. Zgłoszenia do Administracji ogł. „Słowa" — pod „Rzeczoznawca"

Powołujcie się na ogłoszenia w naszem piśmie

Przedrzeźnia klikzowe lub tekstowe, ilustrujące różne zdarzenia z życia Marszałka i p. Piłsudskiego poszukuje. Oferty do Administracji „Słowa" pod „O" 15 do 17.

Wydzierżawię się od 23 września majątek w pow. Lidzkim 7 klm od st. Bastuny. Dowiedzieć się u p. Dąbrowskiego „O" m. 5-a od 15 do 17. 0

Poszukuję dzierżawy większego folwarku w dobrym stanie. Oferty skierować: Wilno Wilkomierska 1—6

Przedrzeźnia klikzowe lub tekstowe, ilustrujące różne zdarzenia z życia Marszałka i p. Piłsudskiego poszukuje. Oferty do Administracji „Słowa" pod „O" 15 do 17.

Modystka przyjmuje wszelką robotę w zakres fachu wchodzącą. — Wykonuje tanio i elegancko. Wielka 3 m. 3

OWOCE z naszych drzew owocowych, jabłek gruszek i t. p. będą tak piękne i dorodne, jak oglądane zawsze u Ogrodnika. — Kalwaryjska 12—33

Na Kursy Kroju i szycia przyjmuje się i dorabia, jak oglądane zawsze u Ogrodnika. — Kalwaryjska 12—33

O pomoc wołam dla aleszczęśliwej istoty która lekarstwami uleczyć nie zdoła i pozbawienia chorej cierpienia. Dziś, gdy i ja ciężko chorobą zostałam, — upadłam bez sił, bez środków do życia, — błagam o ratunek. Wszystkie, którzy mogą, niech przyjdą mi z pomocą. — Wszystkie ofiary przyjmuje Administracja „Słowa" pod „Ofiarność na głodującą wieś wileńską"

P. BOLDWIN 26

Miłość Mary-Lou

Stella rozpytała szczegółowo o wielkość, bogactwo i plan majątku, wysiedlił i opłacił szoferа. Sala drogą, wzdłuż ogrodzenia parku. Słońce stało wysoko na niebie, bez obłoków. Było gorąco. Stella' zmęczyła się szybko idąc na wysokich obcasach, po nierównej drodze. Zimowy płaszcz ciążył jej niesłonie. Marzyła o kostjumie wiosennym, który widziała w witrynie... Porieszała się myślą, że wkrótce będzie mogła kupować sobie, co tylko zechce! Brakowało jej pieniędzy nawet na opłacenie hotelu. Lorri zmartwychwstał w samą porę!

Marzenia oderwały ją od rzeczywistości. Jedwabna bielizna, kapelusze, suknie balowe... srebrzysty lis taki sam, jak ten, którego miała Mary-Lou... Oddawna marzyła o czemś podobnem.

Wysokie ogrodzenie oddzielało park od drogi. Stelli zdawało się, że przeszła już kilka kilometrów. Zdaleka mogła robić wrażenie pięknej kobiety. Przypomniała sobie słowa tego łobuza Harry' ego: — „Jesteś bardzo piękna, gdy się na ciebie patrzy z drogiej trony rampy." Nie trzeba myśleć o Harrym... To straszne nie komplikuje sprawy. Powinna zapomnieć o jego istnieniu. Jakgdyby nie istniał nigdy... Dlaczego spotkała się z nim, gdy przyszłość przygotowywała jej takie nieoczekiwane szczęście! Ale to nie, ma w swych rękach tyle atutów, że napewno wygra.... A Harry... Niech Harry zginie we wojnie zapomniany!

Stella była taka zmęczona, że musiała odpocząć. Właśnie stała przed bramką. Zajrzała do parku. Drzewa, dróżka, dalej altanka... Wszystko takie podobne do Anglji. Mogłaby tam odpocząć trochę...

Weszła na dróżkę. Ta część parku pozostawiono umyślnie w stanie prawie dzikim, zarosła bujnie gęste po obu stronach dróżki.

Stella sala leniwie, wdychając aromat wiosennych drzew i wodząc oczyma za słonecznemi plamami na ziemi. Na chwilę zapomniała, gdzie jest. Coś przypominało jej młodość, spacery po parku w Londynie.

Wtem posłyszała głosy...

Każde słowo dolatywało do niej wyraźnie. Z serdem bijącem stała — słuchając. Drżała strasznie zakręciła ostro w bok. Gęste krzewy zasłaniały widok. Artystka oparła się o pień drzewa. Mary-Lou śmiała się głośno:

— Jesteś niemądry „Lorri!

Widocznie oboje siedzieli po drugiej stronie ...rzewów.

— W taki cudny, wiosenny dzień, trudno jest nie być głupim? — odpowiedział męski głos.

Stella pochyliona naprzód, zamieniła się słuch. Głos Ryszarda zniewolił ją, był niższy ale dźwięczał głęboko i powadzie, jak niegdyś głos młodego porucznika.

„Jesteś dla mnie wszystkim, Stello! Bądź ty kochał przez cało życie!"

Uśmiechnęła się do tych wspomnień.

— Jaka szkoda, że ty jesteś zawsze taka rozumna, Stello! — zaśmiał się niepewnie.

Słyszę swoje imię, artystka drgnęła i mocniej oparła się o pień drzewa. Na twarzy jej ukazał się gorski uśmiech. Czuła się, jak widmo, które powróciło z innego świata.

— Czy chcesz polatać dziś ze mną aeroplanem? Przecież lubisz latać! Nie będziesz bała się zaufać takiemu pilotowi?

— Wiesz, że ufam ci ślepo!

— Tak... do pewnych granic! — zauważył z goryczą Ryszard.

Mary-Lou nie odpowiedziała. Po chwili, Lorri zaczął mówić znowu:

— Obiecałem nie dokuczać ci pytaniami, Stello, ale to głupstwo moje siły! Dlaczego pani nie może się zdecydować? Jestem ciągle z tobą, widzę się codziennie, rozumiesz dobrze, że moja młodzieńcza miłość się nie zmieniła. Przecież, wzmogła się jeszcze... Wtedy nie znaliśmy się prawie, Stello, masz rację. Zmieniliśmy się bardzo obaje. Ty zmieniłaś się może więcej, niż ja. Ale zdaje mi się, że przeżyta wtedy w tobie kobiecie, jaka się stać miała, odgadłem, że jesteś dla mnie stworzona. Byłaś taka wyrozumiała dla mnie, taka cierpliwa wobec moich kaprysów i dziwactw, które mi pozostały po wojnie i niewoli. Zrozumiałaś, w jakich ciemnościach żyłem, jaką walkę musiałem stoczyć ze sobą samym. Pomagałaś mi, gniewałaś się na mnie, kiedy to było konieczne, zmuszałaś mnie do patrzenia na własne moje wady... Jak delikatną i wyrozumiałą umiałaś być! Wyrwałaś mnie z piekła! Zrobiłaś ze mnie człowieka. Przysięgam ci, że ...ę się godnym poświęcenia, które dla mnie zrobiłaś godnym twej miłości! Mam nadzieję, że uzyskam wreszcie twoją miłość, Stella, i że będziesz ze mną szczęśliwa! Tyle wspólnych myśli i upodobań nas łączy, wspólne mamy zainteresowania i ciesząmy nas te same rzeczy. A chociaż forma myśli słów jest banalna, miłość moja jest prawdziwa i głęboka. Nie gniewasz się na mnie? — dodał niespokojnie.

Po drugiej stronie krzaków słuchała tych słów drugm, prawdziwa Stella... była Stella!! Policzki jej blady, pod pokładem rzęs. Tamta kochała Ryszarda i on ją kochał...

— Nie, ja się nie gniewam, — dolecał głos Mary-Lou, jednak tak ciehy, że Stella z trudem dosłyszała. Postąpiła krok naprzód, wstrzymała oddech i wyciągnęła głowę naprzód...

— Mama bardzo się pokochała, — mówił dalej Lorrinsear. — I byłaby taka szczęśliwa, gdyby... Prawie tyle samo, co ja! Mamy wszystko, czego możemy zapragnąć. Nie mówię już o bogactwie, które uwalnia nas od materjalnych zlopotów. Ale jestem prawdziwy, że żyjecie nasze a matkę uloży się bezboleśnie! Teraz miłość nasza oparła się na gruntowniejszym fundamencie, niż przed dziesięcin laty! Chcę, żebyś została nazawsze w moim domu, jako moja żona i przyjaciel najdroższy. Nie mogę mieść myśli, że mogłbym cię znów utracić. Zgadzam się czekać jeszcze długo, ale nie mogę milczeć! Pozwól mi mówić o mej miłości! Odrodziłem się, od chwili twego przyjazdu. Zdaje mi się, że znowu zwarzuję, jeśli nie pokochasz mnie na tyle, by zostać moją żoną. Wszystko ci zawdzięczam, Stello! Nie przestałem się kochać, niezależnie od tego, coby się stać mogło i cobyś zrobiła....

Stella Harford słuchała... oczyma, jednomi bez. Czy był to ten sam człowiek, którego znała kiedyś? Był bardziej dojrzały, poważny znała kiedyś! Był bardziej dojrzały, poważniejszy i głębszy. Nie znała takiego Ryszarda.

Nie dosłyszała odpowiedzi dziewczyny. Krew szumiała jej w uszach. Postępiła naprzód bardzo ostrożnie, w kierunku rzadszych krzewów. Teraz mogła dostrzedz twarz Mary-Lou, która miała wyraz żałosny i niezszczęśliwy. Zobaczyła też profil Ryszarda.

Wypiękniał jeszcze. A ona, Stella, postarzała i wybladła. Nawpół zapomniane wspomnienia napłynęły całą falą. Tak, Lorri stał się bardzo porządnym. Był w nim coś, co zdradzało wewnętrzną siłę....

Teraz nie pasował do niej. Należał całkowicie do dziewczyny, która go uzdrowiła, która znalazł chwili gotowa była poświęcić dla jego dobra, całą swą przyszłość i nawet nie chciała, by on o tem wiedział. Umiała uszczęśliwić go własnym kosztem. Ale teraz chciała odejść. Nie, nie mogło się to tak zakończyć!..

Jeśli on kocha Mary-Lou Treston taką, jaka ona jest teraz, to nigdy nie pokocha Stelli Harford, jaką ona się stała. Nigdy!

Stella wyszła z za krzaków na dróżkę. Powróci do miasta i zaczeka. Gdy Mary-Lou przywieźie jej odpowiedź, niezależnie od tego, jaką będzie ta odpowiedź, ona powie jej, że się rozmyśliła i nie chce pozuchkować swych praw. Wytłomaczy jakoś swą decyzję, nie zdradzając się, że podsłuchała rozmowę zakochanych. A potem opuści New-York i Lorri nie będzie się nigdy, że Stella była tak blizko! Bogactwo, wygody, pokój... będzie musiała się wyrzec tego!. Stella zajrzała do swej duszy i przekonała się, że nigdy nie zdoła zastąpić Ryszardowi Mary-Luo .

Zaczęła iść ku bramie. Łzy zalewały jej oczy. Otarła je dłonią, ale w tej chwili wyoki obeaa zaczęli o korzeń ś Stella upadła. Leżała chwilę, nie mając siły podnieść się, z bólu. Wreszcie, oparła się dłonią o ziemię i wtłoczyła. Zwichnięta noga odmówiła posłuszeństwa. Jedwabna pończocha rozdarła się. Przeklęstwo! Tak mało miała pończoch jedwabnych! Stella gotowa była rozpłakać się z żalu. Jak tu wracać na dworzec, w takim stanie? A wieczorny wyścig? Przecież nie będzie mogła chodzić!

Noga w kostce spuchła i bol wzrastał. Stella poczuła, że słabnie. Wstała dziś wcześniej, niż zwykle i nie zdążyła zjeść śniadanie, przed wyjazdem. Głód, zmęczenie, długi spacer pod palącemi promieniami słońca, pozbawiły ją sił.

Stella zapłakała i straciła przytomność.

ROZDZIAŁ XVII.

Rysard dowiaduje się prawdy.

— Co to? — zapyta Ryszard.

— Nic wiem... Zdaje się, że ktoś upadł, — zaniepokoiła się Mary-Lou.

— To dziwne. Coprawda na wiosnę pełno tu włóczęgów po drogach.. A bramka niezamknięta... Pójdę zobaczyć.

Wstał, Mary-Lou podążyszyła za nim.

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Zieckiewicz

Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2

Redaktor w/z Witold Tatarzyński